GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK DLA DUCHOWIEŃSTWA

Lwów 3. VII. 1938 Redaguje Komitet Rok XLV. Nr. 27.

Treść numeru:

PAŃSTWO A ETYKA

„Nie może wykształcić się Ethos należycie tam, gdzie zachodzą dwie etyki i wzajemnie sobie zawadzają; dlatego to silne Ethos możebne jest tylko przy ścisłym, bezwzględnym przeprowadzeniu jednolitości cywilizacyjnej".

Te słowa przytacza w najświeższej swej pracy („Rozwój moralności". Lublin 1938) znakomity historyk kultury prof. Feliks Koneczny. I argumentuje dalej tak:

Od prawa dziejowego, że nie można być cywilizowanym na dwa sposoby, nie ma wyjątku. Tyczy to zrzeszeń dużych jeszcze bardziej, niż drobnych; państwa jeszcze bardziej niż rodziny. Państwo, chcące być cywilizowanym na dwa sposoby, skończy na stanie acywilizacyjnym.

Powiedziano przed półtora tysiącem lat: *quid sunt civitates remota iustitia, nisi magna latrocinia?* (św. Augustyn). Państwo musi trzymać się etyki, bo inaczej stanie się obojętnym — własnym obywatelom jako *latrocinium* (jak to stało się w Rosji). Poprawa państwa, rozwój jego, doskonalenie jego walorów — to umoralnianie go. Tego zaś można dokonywać tylko w koleinach jednej etyki. Państwo, które by uprawiało coraz to inną etykę, wykrzywi wszystkie swe spoidła i zawiśnie na łasce losu.

Tak pisze nie zawodowy polityk, opozycjonista, totalista, lecz: bezstronny uczony, myśliciel, obywatel. A teraz przenieśmy to wszystko na stosunki polskie.

Zastanawiając się nad „etyką" naszej państwowości (form i metod rządzenia), dojść musimy do przekonania, iż u nas działają „u góry" różne systemy etyczne: wrodzone poczucie etyki katolickiej, wpojone zasady „etyki niezależnej", nabyty w pogoni za karierą bizantynizm i wreszcie wciskająca się wszędzie i chcąca wszystkim zawładnąć — etyka żydowska. Z tego wytwarza się taki galamatias, iż wielu ludziom wydaje się, iż w polityce nie ma i nie powinno być żadnej etyki. Tymczasem państwo bez etyki, to okręt bez busoli.

Państwo jest zorganizowanym planowo i celowo bytem i musi świadomie i konsekwentnie dążyć do swego celu. Cel i drogę do niego wyznacza państwu konsekwentna jakaś i jednolita ideologia, która może być tylko jedna. Dla Polski, wyrosłej w cywilizacji łacińskiej, w cywilizacji będącej córą Kościoła (gdyż Kościół ocalił z dawnej grecko-łacińskiej cywilizacji wszystko, co dało się pogodzić z chrześcijaństwem, przechował to i rozbudował) — jest tylko cywilizacja łacińska, a wraz z nią i etyka katolicka jedyną busolą i wychowawczynią tak w życiu prywatnym, jak i państwowym, bo „nie można być cywilizowanym na dwa sposoby" — cała etyka pewnego zrzeszenia musi być czerpana z jednej i tej samej cywilizacji.

Miscelanea

Pod adresem kwestujących.

„Albowiem kto z was, chcąc budować wieżę, nie pierwej siadszy rachuje nakłady, których potrzeba, jeżeli ma do wykonania, aby, gdyby założył fundament, a nie mógł dokończyć, wszyscy patrzający nie poczęli śmiać się z niego, mówiąc: iż ten człowiek począł budować, a nie mógł dokonać“ (Łuk. 14, 28).

Do niemożliwości nikt nie zobowiązany. Wyżebrane nie smakuje. Według stawu grobla. (Przysłowia narodów).

Kto z nas nie zna tej plagi kwestarzy, kwestarek, list, czeków, cegiełek, losów, puszek, kwiatków? — Sam się często na to oburzałeś, konfratrze, a jeszcze jedną listę żebraczą wysyłasz. Wiedz o tym, że mniej z tego korzyści, niż zgorszenia. Do wyciągania ręki poza granicą twej parafii usprawiedliwia tylko ostateczność lub cel naprawdę ogólny.

Zwłaszcza na letniska nie chodźcie Siostrzyczki i Bracia kwestujący, bo tam każdy z groszem się liczy i chce mieć choć parę tygodni wolnych od „filantropii“ i „obowiązków społecznych“. Dajcie ludziom wypocząć.

X. Z. M.

Przecukrowane kazania.

W 17-tym wieku była moda na kazania dowcipne. Ulegał jej też i słynny kaznodzieja jezuicki O. Tomasz Młodzianowski. Ale czuł niewłaściwość takiego ciągłego dowcipkowania na ambonie, bo sam o sobie w jednym kazaniu powiada:

„Gdyby mi też przyszło umrzeć i sprawić się Panu Bogu z kazań czynionych, nie miałbym o to sumienia, żem nie mówił prawdy; mówiłem. Ale miałbym o to sumienie, żem ją nazbyt przyprawował, cukrował. Nie miałbym o to sumienia, żem się nie silił na tłumaczenie Pisma św.; siliłem się. Ale o to bym miał, żem tego godnie i z powagą nie czynił“.

Słowa te i dziś o sobie niejeden kaznodzieja powiedzieć może, wprawdzie nie cukruje swych kazań dowcipem, lecz obsypuje je kwiatuszkami frazesów.

Rodzaje prenumeratorów.

W jednym z początkowych roczników „Gaz. Kośc.“ znajdujemy klasyfikację prenumeratorów, którą warto tu w streszczeniu przypomnieć.

1. Prenumerator i d e a l n y — zupełnie zadowolony z pisma, wdzięczny redaktorowi za jego ciężką pracę;

Co sądzić o dzisiejszych tańcach?

„Dem Reinen alles ist rein,
und dem Schweine — alles ist Schwein“.
(Przysłowie niemieckie).

— Jak to: co sądzić o dzisiejszych tańcach? — słusznie może się tu kto, zoczywszy tytuł tego artykułu, oburzyć. To całkiem podobnie brzmi, podobnym trąci nonsensem albo ironią, jak gdyby się cymbał jaki pytał: czy przykazanie szóste i dziewiąte, Nie cudzołóż! Nie pożądaj niewiasty, nadal jest przykazaniem i obowiązuje? — Ach, rzecz oczywista.

Właśnie tak ja sądzę, i nikt inaczej sądzić nie może, jeśli tu by się miało mówić ze stanowiska chrześcijańskiej etyki o modnych tańcach nowoczesnych, takich jak foxtrot, shimmy, tango itp. — specjalnie i tylko wyłącznie o nich. Bo przecie w tej sprawie żadnej wogóle kwestii nie ma, to n i e j e s t s p r a w a *disputabilis:* wspomniane tańce są niedozwolone, zdrożne i grzeszne; ipso facto a nie dopiero z racji okoliczności. Jeśli komu w tej mierze jasnym i zrozumiałym nie było, iż rozwiązłe — w kompozycji zarówno jak w interpretacji — tańce modne obecnej doby są potępione na mocy przykazania Bożego i przez to samo dozwolonymi być nie mogą, wątpliwość została już dawno i stanowczo rozstrzygnięta.

Nie tylko biskupi, prawie we wszystkich diecezjach, gdzie się te nowoczesne tańce rozpanoszyły, a więc na całym świecie, zakazali tych rozwiązłych tańców, czy właściwie tylko przypomnieli niedozwoloność ich wręcz na podstawie Bożego przykazania, lecz i Stolicy Apostolskiej powagą zostały one potępione i bezwzględnie zakazane.

Co się tyczy orzeczeń papieskich, ogłosili je, o ile mi wiadomo, Pp. Benedykt XV i obecny, Pius XI. Wyraźne zakazy ze strony biskupów nie mogły zapewne też mimo uszu i oczu — wiernych a osobliwie księży — przejść i przebrzmieć. Czym tedy to można wytłumaczyć, że tyle się spotyka pobłażania i tolerancji dla tych właśnie tańców, nie wiem.

Jeżeli np. chodzi o lwowską archidiecezję, to już śp. Ks. Arcbp Bilczewski postawił jasno sprawę niedozwoloności „nowoczesnych“ tańców (w 1921 r.); stwierdził, iż sumienni ludzie uczciwi wogóle, a więc nie tylko katolicy z tytułu wiary i zasad chrześcijańskiej etyki, „murzyńskich“ tańców wyuzdanych sami uprawiać, ni też ich tolerować, w miarę jak od nich to zawisło, bezwzględnie nie mogą — bez naruszenia przykazania. Pozostawało to jego w sprawie tańców orzeczenie zresztą w ścisłej łączności z odnośnymi zarządzeniami również innych Księży Biskupów, gdyż te orędzia, ogłoszone przeważnie w formie węzłowatych rozkazów, były wynikiem wspólnego rozstrzygnięcia. Ta okoliczność zwalnia mnie od obowiązku przytaczania orzeczeń, jakie zostały w innych diecezjach ogłoszone, a których tu w tej chwili nie mam pod ręką. Ks. Arcybiskup Dr Bolesław Twardowski, metropolita lwowski o. ł., nieomal tuż po przejęciu włodarstwa po nieodżałowanym wielkim swoim poprzedniku, ponowił czy też przypomniał bezwzględny zakaz rozwięzłych tańców mody dzisiejszej, przy czym zwrócił uwagę rodzicom chrześcijańskim, i wogóle starszym, na obowiązek niezezwalania dzieciom na te nieobyczajne tańce, i wezwał też młodzież do wystrzegania się i nie uprawiania tej rozrywki tanecznej, która ubliża jej godności i kala, czy to brutalnie czy niepostrzeżenie, jej uczucia. W parę lat zaś później tenże Arcybiskup zakaz ów, z samegoż przykazania Bożego uzasadnienie mający, ujął w formę stanowczego zarządzenia (w Liście pasterskim o posłannictwie niewiasty chrześcijańskiej, z 1928 r.) i dodał dla duchowieństwa nakaz nierozgrzeszania osób, które by się nie chciały wyrzec niedozwolonych tańców.

Nie inaczej się ten dość niemiły problem przedstawia, rozumie się znowu, w innych diecezjach; bo nie może się inaczej przedstawiać. Jakże

to zatem, czy może z racji 30 lat panoszenia się już umoralnienie nastąpiło tych ohydnych tańców — drogą przedawnienia czy też prawa zwyczajowego? — czy może tylko interwał czasu, zaledwie dziesięcioletni, jaki upłynął od ogłoszenia wspomnianych wyżej orzeczeń, zdołał w pamięci i w praktyce zatrzeć wyraz woli Bożej i wskazań kościelnych władz? czy-li już przestały te „modne" tańce czynić spustoszenie w sercach i duszach, albo też może sumienia naszych wiernych (i tzw. wiernych) są do tego stopnia wygimnastykowane i wysubtelnione na punkcie odgraniczania dobra od zła i wystrzegania się grzechu, że i można nie zważać na odnośne zarządzenia, nie pytać i nie niepokoić ludzi o tę błahostkę, a propos tańców, powszechnie przyjętego ich maniackiego „uprawiania"?

Jakby nie było, w porządku nie jest.

*

Właśnie, jak przed niedawnym czasem omawiana była w „G. K." sprawa zabaw, wzgl. tańców, w okresach zakazanych, chciałem wtedy swoje trzy grosze wtrącić do dyskusji; to mało: chciałem; za ścisły to sobie obowiązek uważałem, jako publicysta i być dobrym katolikiem usiłujący, zwyczajny sobie człowiek, a i — *hic et nunc* — tancerz, acz nie *sclavus saltans!* Niestety nie stać mnie było wówczas na pisanie chociażby potrzebnych rzeczy, mimo że mi się tłukły one po głowie i o pisanie bez ustanku się dopraszały.

A właściwie, co tu mówić o niewczesności tematu? Chcę jeno niewczesność nawiązania do roztrząsań sprawy, zamieszczonych w „Gazecie Kościelnej" parę miesięcy temu wstecz, usprawiedliwić. Jakoż samo zagadnienie ciągle jest na czasie i bynajmniej dużo w tej sprawie się nie mówi, ni pisze.

Otóż, jakie wrażenie odnoszę z przeczytania wyłuszczeń moralistycznych a propos, sygnowanych przez ks. J.? Przede wszystkim zastrzegam się, iż szanuję nie tylko godność kapłańską ks. J., ale i jego niezwykłą trzeźwość kazuistyczną, moralną i pastoralną. Mimo to przy czytaniu jego napomknionych dystynkcyj przypomniały mi się anegdotyczne słowa pewnego autorytetu naukowego, który na tę planetę z wizytą do braci przybywszy, dał indagowany o to, jak się tam u samego Boga przedstawia, taką ripostę: Dogmatica qualiter taliter, sed moralis omnino nempe aliter. — Toż co za racja rozglądać się za sposobem uprawnienia czy też uczynienia dozwolonymi w czasie zakazanym „rozrywek" takich, jak zabawy z tańcami, skoro i poza tym, i wogóle, omawianym tańcom przyznaje i narzuca się dozwoloność nie wiedzieć jakim prawem, chyba prawem kaduka! Nie wiem, czy ks. J. zajmuje się duszpasterstwem w praktyce, czy słucha spowiedzi ludzi młodych „z towarzystwa", — czy mu oni spowiadają również grzechy, popełniane myślą, mową i... uczynkiem, w trakcie tańców albo z powodu nich i w konsekwencji tej przygrywki, jaką stanowią właśnie tańce „modne" — a z racji „zapowietrzenia" różnych sal tanecznych, dancingów i podobnych spelunek, wogóle tańce bez różnicy? — Jak nie, to ja rozu-

prenumeratę uiszcza z góry za kilka lat, a nawet dołącza pewną subwencję na wydawnictwo (takich dziś nie ma — Przyp. obecnej Redakcji).

2. Prenumerator dobry — płaci regularnie, nie skarży się ni na Redakcję, ni na Administrację. Czyta Gazetę, a od czasu do czasu coś napisze.

3. Prenumerator mierny — czeka na przypomnienie z prenumeratą, nie wiadomo, czy pilnie czyta Gazetę, bo nigdy nic nie pisze do wydawnictwa.

4. Prenumerator kiepski — płaci z wielkim opóźnieniem, ale za to wszystko krytykuje: wiadomości za mało świeże (przecież to nie dziennik!), artykuły za mało poważne (przecież to nie pismo naukowe!), wysyłka za mało punktualna itp.

5. Prenumerator, jakiego wrogom należałoby życzyć — odbiera pismo, ale nie płaci mimo licznych upomnień, ani też nie napisze, by mu więcej Gazety nie wysyłać.

O piękno w kościołach.

Jeżeli oglądamy nasze świątynie, ich ozdoby, chorągwie, figury, obrazy — to zdaje się, iż dewizą wiernych i rządców tych świątyń było hasło: „Tanio a dużo". Zamiast jednego porządnego obrazu — umieszczono na jednym ołtarzu trzy bohomazy. Rzecz liturgicznie niedozwolona, a estetycznie nie do zniesienia. Zróbmy przegląd swych świątyń i usuńmy rzeczy brzydkie a niepotrzebne. Przy nowych zaś zakupach trzymajmy się zasady: „Mniej a piękne!"

Casus pastoralis

Spowiada się ktoś z nałogu, do którego mimo wysiłków ze swej strony ciągle wraca — i przypuszcza się, po ludzku sądząc, że znowu wróci. Czy należy mu mimo to dać rozgrzeszenie.

Tak, gdyż hic et nunc ma żal

i szczere postanowienie poprawy. Rozchodzi się tu bowiem n i e o o k a z j ę, którą można by opuścić lub porzucić, ale o niemoc wielką, dla której właśnie sakramentalna łaska jest źródłem ożywczym. Do podobnych wypadków dadzą się zastosować słowa P. Jezusa, wyrzeczone do Piotra, o przebaczeniu nie siedmiokroć tylko, ale choćby i 77 razy. Semper sunt absolvendi, quia semper dolent. Powracać do spowiedzi z tymi samymi grzechami nie dowodzi jeszcze braku żalu i chęci poprawy, ale świadczy tylko o ułomności ludzkiej penitenta. Naturalnie spowiednik powinien mieć moralną pewność dobrej woli penitenta, bo inaczej łatwość otrzymania rozgrzeszenia tylko go rozzuchwali.

Exempla docent

Gdy cesarz niemiecki Karol V przy jednej ze swych spowiedzi wyznał już grzechy, zwrócił się doń spowiednik ze słowami: „Wyznałeś mi swe grzechy jako Karol, teraz mi wyznaj grzechy cesarza".

W podobny sposób może spowiednik zapytać każdego penitenta, który, wyliczywszy swe grzechy jako człowiek, pominął milczeniem przekroczenia przeciwko obowiązkom swego stanu i zawodu.

Curiosa

„Jednym z owoców chwastu organizacji jest nacjonalizm. Nacjonalizm szkodliwy to do absurdu podniesiony patriotyzm, do obłędu wynaturzona miłość ojczyzny i narodu. Ma on pretensje do regulowania wszystkich spraw życia jednostki i społeczeństw, jest imperialistyczny i brutalny w głoszeniu i realizowaniu swych założeń. Twierdzi, że sam jest wcieleniem kultury, że wszystkie inne wartości to środki do zrealizowania jego zamierzeń, religia jest dla niego tylko więzią moralną, a pielgrzymki do miejsc świętych jednym ze sposobów organizowania pochodów. Zato „wodzów" tak pojętego nacjonalizmu nie widzimy ani na barykadach ani w okopach. Dla siebie rezerwują miękkie fotele w sztabowych salonach".

Kto i o kim tak mówi? „Kultura" o polskim nacjonalizmie („pielgrzymki do miejsc świętych"). Tyle w tym małym ustępie nieścisłości, blagi i złości, że szkoda z nim dysputowaniem wytyczne jego w ten sposób, że mogą mieć zastosowanie w odniesieniu jeno do przyzwoitych tańców, z wykluczeniem zakazanych tj. niedozwolonych. W takim razie wszystko w porządku. Nie zdaje mi się atoli, aby o tym nie wiedział ks. J., że polonez, mazurka, czy krakowiak, i inna polka z mazurem, albo węgierka z obertasem, to bardzo rzadka teraz w bigosie tanecznym interpolacja.

A w takim razie, dlaczego Czcig. ks. J. nie uczynił odpowiedniego zastrzeżenia. Jeśli wszak przypadkiem deliberacje te przeczytał laik, czy hołdująca modzie paniusia, to sobie takie niebożątko z ulgą odetchnęło, jeżeli kiedy jaką wątpliwość wogóle miało co do tanga i foxtrota: skoro to ksiądz może pozwolić, nawet w Poście, tańczyć, wobec tego znaczy to, że te niby niemoralne tańce (tango, foxtrot, shimmy, slov-fox, blues, boston, walc angielski itd.), na które się tyle swego czasu wygadywało i jeszcze o nieprzyzwoitości których często się gada, przecież mogą być i rzeczywiście są dozwolone (?). Czy nie?

Niechcąco tedy ks. J. popełnił niedociągnięcie taktyczne w sprawie tańców i przeholował problem na niezawsze-bezpieczne fale teoretyzmu i kazuistyki, oderwanej od życia takiego, jakim ono się jawi obecnie w epoce unagminnionego snobizmu. A toć dziś, jakże łacno, życie podszyte wszelką małodusznością i partactwem moralnym (czy amoralizmem) nazywa się h i g h - l i f e ' m. Właśnie atmosfera tego „high-life'u" jest nawskróś histerią i oparami sali kabaretowej. Sądzę przeto, że przemilczanie i tolerowanie, pobłażliwość i uprzedzająca wyrozumiałość dla podłości „życia towarzyskiego" i wogóle aprobata (choćby milcząca) powszechnej „rozrywkomanii", ze strony zwłaszcza księży, tj. duszpasterzy i spowiedników, nie jest metodą właściwą. Jest raczej oczywistym błędem.

Może wprawdzie zauważyć tu kto, że owe wytyczne, o jakich ks. J. traktował, odnieść trzeba do uczciwych ludzi, porządnej młodzieży katolickiej, a nie do hołoty z „towarzystwa", słowem — do kategorii osób czystych. A przecież „dem Reinen alles ist rein..." — Gdyby i w ten sposób to rozumieć, nie godzi się sprawy tańców podobnie traktować, gdyż w każdym razie „alles ist rein" w tej akomodacji byłoby szmuglem przeciwnym Bożemu wręcz prawu. Przecież i takie są rzeczy, które nie są i nie mogą być diabelstwa wyzbyte i naraz przez człowieka dobrego, nb. w jego interpretacji i praktyce, wyanielone. Toć zawsze, co jest naruszeniem szóstego czy dziewiątego przykazania Bożego, jest grzechem i podłością, a inaczej być nie może. I właśnie, a propos tańców, trzeba o tym pamiętać, że z tych „modnych" tańców niektóre są ipso facto, p e r s e p e c c a m i n o s a c o n t r a s e x t u m v e l n o n u m D e c a l o g i p r a e c e p t u m, albo co najmniej stanowią g r a v e m o c c a s i o n e m p e c c a t i a u t c o o p e r a t i o n i s a d p e c c a t u m. Nie jest też możliwy rekurs do żadnej w ogólności epikei.

Jeszcze możnaby ewentualnie jakoś nieraz to czy owo wyrozumieć, zważywszy, że młodzież niezepsuta zazwyczaj nie zdaje sobie sprawy z ukrytej tendencji kompozycyj tanecznych, ni też wogóle z nieprzyzwoitości i zdrożności tańców murzyńsko-amerykańskich; i przeto z początku de facto może je tańczyć bezgrzesznie (o ile, rozumie się, nie wchodzi w grę świadome łamanie albo też lekceważenie zakazu władzy kościelnej). Pewnie, że takby jeszcze to jakąś tam pobłażliwość usprawiedliwić się dało; jakby przeładowane brudem, świństwem i nauczaniem świństwa ohydnym nie były odnośne miejsca (i prywatne też domy). Cóż, kiedy tak nie jest. Niestety, najczęściej nie brak w tańcujących „krążkach" typu, o jakim powiedział dowcipniś niemiecki, iż jest to: „aus Gottes Unvorsichtigkeit zum Mensch gewordenes Schwein"; tałatajstwo to w stęchłej atmosferze znajduje upodobanie i jeno szuka ciągłych przygód i podrażnień. To i rzecz jasna, że gdzie zjawi się ta „z Boskiej nieostrożności człowiekiem stawsza

się mówiąc dialektem wileńskim świnia" tam już taniec być nie może czystą i dozwoloną rozrywką.

Częste jest nieporozumienie w kwestii właśnie tańca modnego. Niektórzy ludzie, nie chcący i nie umiejący myśleć logicznie, uważają, iż z reguły Kościół sprzeciwia się temu, co modne, zatem i tańce modne odrzuca. Trzeba to mniemanie zwalczać. Jakoż potępia omawiane tańce zdrowy zmysł, nie tylko rozum; natomiast Kościół w imię właśnie tego rozumu i w trosce o zdrowie zmysłu z woli boskiej i z przykazania Bożego, wzbrania ich; atoli, rzecz oczywista, nie przez to, że są modne a jeno dla tej racji, ponieważ właśnie są one złe i grzeszne, i tylko z tej wyłącznie przyczyny.

Nie po raz pierwszy w ciągu wieków potępia Kościół złą modę taneczną, i pewnie, że i tym razem to czyni nie po raz ostatni. A wszakże tegoczesna moda, rzekomo w tonie estetycznym utrzymana, jest ohydnym w gruncie rzeczy podstępem wyuzdania instynktów najgorszych i maskaradą nieuporządkowanego erotyzmu. Przeto jeśli kiedy słusznie mówiono, to przede wszystkim dziś o tańcach powiedzieć trzeba stanowczo, że „taniec jest to krąg, którego centrem jest diabeł", czy też jak mówił o tańcu rozwiązłym św. Jan Chryzostom: „gdzie się tańczy, zazwyczaj tam też i diabeł jest obecnym (wodzirejem)". A to chyba, że powinno też coś znaczyć.

Przecież jakoś tę sprawę nieodzownie trzeba uregulować. Jak? — przede wszystkim unikać niejasności a stawiać sprawę całkiem stanowczo. Rzecz inna, i w kierunku pozytywnym coś by trzeba zainicjować. Atoli to już przez dyskusję załatwić by może wartało.

Ja swoje, atoli nie praktykowane osobiście — zdanie tu, jak mi się zdaje słuszne, przedstawiłem. A tejże sprawy całokształt omawiam wszechstronnie w pracy dość szczegółowej i przejrzystej, która się drukiem w najbliższej przyszłości jako, ufam, pożyteczna książka ma ukazać.

Aleksander Buczko.

Przypisek Redakcji: Rzecz całkiem zrozumiała, iż artykuł X. J. miał na myśli tylko tańce przyzwoite, zatem wszelkie zwroty polemiczne w artykule p. A. B. trafiają w próżnię, zamieszczamy je jednak jako substrat do innej dyskusji: czy wobec zmiany swego charakteru (w ostatnich latach) wszelkie modne tańce są nadal zakazane?

Z cyklu: Duchowieństwo a współczesna kwestia społeczna

Akcja Katolicka

Przedłużeniem pracy kościelnej jest w czasach obecnych praca w Akcji katolickiej.

Obowiązek pracy duchowieństwa w Akcji katolickiej wypływa z istoty kapłaństwa Chrystusowego [1]): „Albowiem każdy kapłan z ludu wzięty dla ludzi bywa postanowiony w tym, co do Boga należy: aby ofiarował dary i ofiary za grzechy" (Żyd. 5, 1). „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody — Ite et docete", i z istoty Akcji katolickiej, która jest „apostolstwem świeckim dla szerzenia Królestwa Chrystusowego", a zatem w tej pracy dla Boga i duchowieństwo pewien udział brać musi, jest bowiem „solą ziemi" i „światłością świata" (Mat. 5, 13—14). Również gorącym życzeniem i nakazem papieży jest praca duchowieństwa w Akcji katolickiej. Papież Pius XI tak pisze: „Duchowieństwo musi wziąć udział w tym świętym dziele (Akcji Katolickiej), co można wywnioskować z faktu, że choć to z istoty swej jest działalnością świecką, jednakże bez pilnej i stałej współpracy kapłanów nie będzie mogło ani powstać, ani rozwijać się, ani przynosić właściwych owoców" [2]). Ten udział duchowieństwa w Akcji

[1]) Civardi: „Podręcznik Akcji Katolickiej". T. I, str. 186—189.

[2]) List do episkopatu argentyńskiego.

wać, lepiej zamieścić go bez obszerniejszego komentarza w „Curiosach". Czytelnik sam sobie urobi zdanie o autorze i wydawnictwie, które taki „passus" zamieściło.

Liturgika

Diakon powinien zawsze występować przy funkcjach jako diakon. Jeżeli zatem ma asystować przy uroczystej Mszy św. z kapłanem, to powinien asystować jako diakon, a kapłan jako subdiakon (Ephem. litur. 1895, p. 61).

Offertorium we Mszy śpiewanej nie wolno rozpoczynać, dopóki chór nie skończył Credo (Kongr. Obrz. 11 grudnia 1909).

Przypomnienia

Utrum Ecclesia, e cuius parietibus vel partim, vel integre disiicitur simul incrustatio, vulgo intonaco, ut renovetur, consecrata maneat, vel exsecrata?

Respons.: Ecclesia consecrata remanet, quamvis in eius parietibus opus tectorium sit renovatum. (Decr. S. Congr. Rit. e 19. V. 1896).

Kapłani powinni dla dob a penitentów takie przede wszystkim modlitwy i uczynki zadawać za pokutę, do których jest odpust przywiązany. Wprawdzie bowiem pokuta sakramentalna gładzi karę doczesną ex opere operato i ex opere operantis, ale jeżeli jeszcze odpust się przyłączy, to o tyle więcej kary doczesnej za swe grzechy będzie miał penitent zgładzonej (Orzeczenie Kongr. Odpustów z d. 14 czerwca 1901).

Pytania i odpowiedzi

Jak pogodzić nasze zwyczaje co do śpiewu ludowego w kościołach z przepisami o śpiewie liturgicznym (gregoriańskim)?

Odpowiedź: Na podstawie kanonów 2—5 można sądzić, że zwyczaje liturgiczne w Polsce, oparte na wiekowym i nieprzerwanym używaniu ich, zachowują swe zwyczaje, bo nie są „corruptela iuris et morum". Tylko w wielkich miastach, gdzie lud nie śpiewa w czasie Mszy św., lecz chór, zamiast śpiewów o zabarwieniu koncertowym należałoby wprowadzić śpiewy gregoriańskie.

Z praktyki

Pewien konfrater próbował przy sposobności w kilku kościołach klęczniki koło konfesjonałów pod względem wygody klęczenia na nich i znalazł, że bardzo często wprawiać one muszą penitenta w usposobienie, które bynajmniej nie wpływa korzystnie na pomnożenie owoców sakramentalnej spowiedzi. Kapłan sili się i poci, aby penitenta gorącym słowem przygotować pod działalność łaski rozgrzeszenia, a penitent goręcej jeszcze w duszy swej mówi: Oby już raz skończył — bo nie wytrzymam...

Fiat applicatio!

(Bonus Pastor).

Varia

Skarżymy się nieraz na niesforne zachowanie się wiernych w czasie kazania .(Zazwyczaj winien temu sam kaznodzieja: nie mówi tak, by go wierni z zainteresowaniem słuchali). Lecz pocieszmy się tym, że zawsze tak było, a może jeszcze gorzej. IV synod kartagiński był zmuszony rzucić ekskomunikę na tych, którzy w czasie kazania z kościoła wychodzili. Św. Jan Chryzostom występuje przeciwko rozmowom o sprawach świeckich w czasie kazania. III synod antiocheński występuje przeciwko oklaskom i tupaniu, które przeszkadzały mowcom i obniżały powagę słowa Bożego. Św. Augustyn gani tych, co nie dadzą skończyć kaznodziei cytatu, lecz dla pochwalenia się swą uczonością, sami go głośno kończą. Były też powiewania chusteczkami i płaszczami na znak uniesienia, głośne jęki, bicia się w piersi, manifestacyjne wznoszenie rąk ku niebu itp. niewłaściwości.

—o—

Skąd się wziął zwyczaj odmawiania Pozdrowienia Anielskiego przed kazaniem? „Salutatio angelica, quae praeparavit Incarnationem Verbi in utero Virginis, praeparat auditores ad auditionem Verbi“ (Scavini).

—o—

Dlaczego św. Antoni jest patronem od zaginionych rzeczy? Tłumaczy to następujące podanie:

Św. Antoniemu polecono uczyć teologii. Przy wykładach posługiwał się własną pracą egzegetyczną na temat Psalmów. Pewien nowicjusz, zbiegłszy z klasztoru, ukradł mu to drogocenne dzieło. Zasmucony tym, Święty błagał Boga o odzyskanie rękopisu. Prośba jego została wysłuchana. Nowicjusz, będąc już daleko od klasz-

Kat. bardzo silnie podkreśla również wspomniany już kilkakrotnie Synod Plenarny (uchw. 69): „Każde zrzeszenie Akcji Katolickiej ma mieć asystenta kościelnego, zamianowanego przez Biskupa. Urząd asystenta kościelnego należy do obowiązków duszpasterskich. Asystenci kościelni powinni przeto zapoznawać się dokładnie z zasadami Akcji Katolickiej, szczególnie zaś z jej ustrojem i programami w Polsce, oraz zgodnie ze statutami pracować energicznie zarówno w parafialnych ośrodkach Akcji Katolickiej, jak i w jej zrzeszeniach, uzgadniając ich inicjatywy i działalność oraz pogłębiając w ich członkach ducha apostolstwa“. Zastanówmy się bliżej nad celem Akcji Katolickiej.

Celem Akcji katolickiej jest odrodzenie wszystkiego w Chrystusie, czyli pełna realizacja Chrystianizmu w duszach ludzkich, dokonywana jednak przez ludzi świeckich pod przewodnictwem hierarchii. Cel ten jasno określa definicja Akcji katolickiej: „Akcja katolicka — pisze pap. Pius XI — jest udziałem świeckich w apostolstwie hierarchicznym Kościoła katolickiego dla obrony zasad religijnych i moralnych oraz dla rozwoju zdrowej i pożytecznej akcji społecznej pod kierownictwem hierarchii kościelnej — niezależnie i ponad wszystkimi partiami politycznymi — celem odnowienia życia katolickiego w rodzinie i społeczeństwie“ [3]). Istotą Akcji katolickiej jest praca apostolska ludzi świeckich, duchowieństwo natomiast ma sprawować jako przedstawiciel hierarchii rolę pomocniczą, opiekuńczą, ma czuwać nad odpowiednim kierunkiem pracy, jej metodami w celu usprawnienia pracy organizacyjnej i postawienia jej na wysokim poziomie.

Tak jest prawnie, statutowo. De facto jednak jest inaczej.

Jak w każdym towarzystwie katolickim czy kościelnym na ogół poziom i dynamika pracy zależy od księdza, i w oddziałach Akcji katolickiej jest identycznie. Wprawdzie Akcja katolicka ma być pomocą duszpasterzowi, ułatwieniem pracy, jego prawą ręką, jest to wszakże wizja przyszłości. Chwilowo jest inaczej. „A więc wy współpracujcie ze swymi księżmi proboszczami — pisze ks. kard. Hlond — nie żądajcie, aby było odwrotnie lub inaczej. Bądźcie im zawsze pomocą, nigdy przeszkodą, nigdy utrudnieniem ani krzyżem“ [4]). Trzeba wytężonej pracy duchowieństwa, by wyszkolić sobie wśród wielkich szeregów chętnych katolików grono ludzi ofiarnych, oddanych sprawie Bożej, chętnie i umiejętnie pracujących obok swego duszpasterza nad odnowieniem współczesnego życia według wskazań religii Chrystusowej.

Zresztą nie może być inaczej. Zauważamy i stwierdzamy zbyt często mały zasób wiedzy religijnej u inteligencji, można powiedzieć, u katolików w ogóle. Jakże oni mają pracować skutecznie i z zapałem dla sprawy, której dobrze nie znają, a którą czczą i praktykują głównie ze względów tradycyjnych? I jakkolwiek dzisiaj, mimo głoszonego odrodzenia religijnego, które niewątpliwie acz bardzo powoli następuje, mówimy o wspaniałym rozwoju Akcji katolickiej, to faktycznie do jej właściwego poziomu jeszcze daleko. Powodem powolnego rozwijania się Akcji katolickiej jest nieznajomość prawd wiary św. u ludzi świeckich. I tu właśnie jest bardzo ważne pole pracy dla duchowieństwa. W początkach Akcji katolickiej w Polsce obok urabiania apostolskiego dusz członków Akcji katolickiej dużo pracy i czasu pochłaniały sprawy organizacyjne. Obecnie ta część pracy jest odpowiednio postawiona i prowadzić ją mogą ludzie świeccy. Praca duchowieństwa w Akcji katolickiej dzisiaj powinna głównie odnosić się do kształcenia i wychowywania religijnego członków Akcji katolickiej. „Kapłani — pisze pap. Pius XI — winni pomagać świeckim, aby działalność ich nie zeszła z drogi, po której powinna kroczyć i przestrzegała zawsze wiernie prawideł i wskazówek hierarchii kościelnej. Prócz tego obowiązkiem kapłana względem członków, przede wszystkim tych, którzy objąć mają stanowiska kierujące, jest urabianie ich sumienia według reguł chrześcijań-

[3]) Por. List Ojca św. do przewodniczącej Międzynarodowej Unii Kobiet Katolickich (z dnia 30 lipca 1928 r.).

[4]) Por. Orędzie J. Em Ks. Kard. Prymasa w sprawie Akcji Katolickiej (u ks. Brossa: „Zbiór Ustaw“. T. I, str. 470).

skich, ponieważ tylko ci, którzy przez święcenia otrzymują władzę kapłańską i szafarstwo tajemnic Bożych, posiadają odpowiednią do tego powagę" [5]).

Różne można stosować metody pracy. Inne w oddziałach Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej i Żeńskiej. Wszelkie jednak metody i środki działania będą zdążały 1. do wyszkolenia religijnego, 2. do wychowania religijnego w oparciu o statut i regulaminy Akcji Kat. [6]).

Ks. Maksymilian Rode.

[5]) Por. Civardi: „Podręcznik Akcji Katolickiej" T. I, str. 177/8.
[6]) Statut konstytucyjny i regulaminy Akcji Katolickiej w Polsce. Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1931.

toru, spotkał jakąś nieznaną postać, która mu kazała wrócić i książkę św. Antoniemu oddać. Święty w ten cudowny sposób odzyskał swoją stratę i dał powód do tego, iż uznano go potem za patrona rzeczy zaginionych.

Szkic kazania

na V niedzielę po Świątkach

„Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego". (Mat. 5, 20).

Sam Chrystus rozróżnia sprawiedliwość zewnętrzną raczej, od wewnętrznej — czyli świata, owej doktorów i faryzeuszów, od Bożej, według sumienia i w myśl Bożą. Wiemy, co zarzucał Zbawca sprawiedliwości ówczesnych przewodników narodu. Mieli własną swoją sprawiedliwość w zachowaniu drobiazgów bez znaczenia, na oko, owszem niejako na popis i poklask, a nie w duchu i w prawdzie. Stąd przestrzega Chrystus, że taka sprawiedliwość nie ma wartości w oczach Boga i za nią nie zapłaci nagrodą wieczną. Taką sprawiedliwością pozorną, nieszczerą i obłudną kierowali się uczeni za czasów P. Jezusa. Ale czy i dziś nie dzieje się tak? Czy wszyscy kierują się tą sprawiedliwością Bożą? Obaczmy to 1. na czym polega sprawiedliwość świata a sprawiedliwość Boża — i 2. jak my tylko tą prawdziwą Bożą kierować się mamy. Zwierciadło sprawiedliwości, Boga i nasza Matko, wspomóż nas. Zdrowaś Maryjo.

I.

Sprawiedliwość, o której mówi Chrystus, to usposobienie, w którym pobudką i motywem postępowania jest owo poczucie wewnętrzne, dlaczego postępujemy tak, a nie inaczej; dlaczego spełniamy nasze obowiązki względem Boga i bliźnich. Czy ta pobudka jest uczciwa i szlachetna, słowem dobra, czyli według myśli Bożej, czy może niska, egoistyczna, a może zła i grzeszna. Kiedy Pismo Boże nazywa kogoś sprawiedliwym, to chce powiedzieć, że to ktoś, kto robi tylko to, co dobre, przez co podoba się Bogu. Dlaczegoż zatem faryzejską sprawiedliwość potępia Chrystus? Bo była fałszywą i obłudną, bo to co niby dobrego robili, robili w niedobrej i niebożej myśli. Tak trzymali się przepisów drobiazgowych, a ważne przekraczali. Trzymali się raczej litery prawa, a nie ducha, dla którego te prawa były wydane. Że od drugich żądali wiele, a sami się od tego wymawiali — ze myśleli tylko o sobie, żeby się wynieść nad drugich, a niższymi gardzili. Że za te drobiazgi, które wypełniali niby skrupulatnie, żądali uznania i pochwał. Na zewnątrz przed ludźmi udawali pobożnych i wzorowych, a w ukryciu i w duszach byli złymi. Stąd P. Jezus nazywał ich obłudnikami i grobami pobielanymi. Stąd wypowiedział groźbę, że tacy jak oni, przechwalający się głośno tą swoją dobrocią i sprawiedliwością, nie wnijdą do królestwa niebieskiego. I daje Pan Jezus przykład. Przykazanie Boga „nie zabijaj" zabrania i gniewu i nienawiści i zemsty, bo i to jest moralne zabójstwo, a nawet złorzeczeń i przekleństw i złośliwych przezwisk — nie wolno nawet nazywać drugich „głupimi" — tymczasem faryzeusze tego się nie trzymali i to świadomie, choć w głębi duszy i w sumieniu czuli, że Bóg chce, by się ludzie miłowali, więc tylko dobrze sobie życzyli. Podobnie „nie kradnij" zakazuje i oszukaństw i zatrzymywania rzeczy znalezionych — „nie cudzołóż" nawet rozmów i pożądań myślą i namów do złego, — bo jeśli od tych się nie zacznie, to się nie dojdzie do uczynków. Choć litera zakazu nic mówi wszystkiego, ale duch prawa tego się domaga. Bóg chce, żeby to było szczerze, ze serca, jak najlepiej — właśnie tak, jak On chce. Tak świadomie a złośliwie nie postępowali owi uczeni i faryzeusze, iż dziś ludzi fałszywych i obłudnych nazywamy faryzeuszami. Udając dobrych w drobiazgach, źle się patrzą na tych, którzy im to wytykają. Pod tym względem faryzeusze doszli aż do nienawiści — a z nienawiści ukrzyżowali P. Jezusa stali się bogobójcami. Podobnie i dziś potrafi być tak sprawiedliwym świat. Gorszy się z upadku jakiejś duszy pobożnej, a sam pozwala sobie na wszystko. Potrafi się oskarżać z opuszczenia pacierza, a bez skrupułu opuszcza Msze św. w niedziele; łamie post nakazany, obmawia, złorzeczy, grzeszy przeciw czystości. Dobro państwa stawia ponad wszystko, nawet przeciw prawom Boga — więc popełnia nawet zbrodnie moralne. I jeszcze się z tego wynosi i żąda uznania. W opinii ludzi niby uczciwy i poprawny — ale w duszy i w sumieniu i wobec Boga inaczej... oł, groby pobielane!

II.

Nasza sprawiedliwość nie powinna i nie może być taką. My mamy czynić dobrze, a nigdy źle, bo tak Bóg chce, i dlatego, że Bóg tak chce. Sąd o tym wyda nam wewnętrzny głos sumienia. Choćby stu sędziów orzekło inaczej, stu doktorów tłumaczyło, że to, czego Bóg zabrania, potrzebne dla zdrowia, czy niebezpieczne dla życia, wewnętrzne uczucie naszej sprawiedliwości, nie owej faryzejskiej, ale bożej, oprze się temu i zaprotestuje. I nie szukajmy pochwał ludzkich jeśli co dobrego zrobimy — bo nam nic z tego nie przyjdzie, a stracimy zasługę przed Bogiem. Bóg płaci tylko za to, co się dla Niego czyni. Jeśli czynimy dobrze drugim, to ostatecznie to dla Boga, bo to On tego chce. Nie uważajmy drobnych spraw czy praktyk pobożnych za najważniejsze, ale rzeczy ważne traktujmy jako takie. Nasza pobożność niech nie będzie tylko zewnętrzną — choć i taką ma być, by budowała drugich, ale w duchu i prawdzie. Nie uważajmy siebie za tak dobrych, byśmy o drugich źle myśleli, lub się wyrażali. A jeśli widzimy coś niedobrego w nas, umiejmy się do tego przyznać i poprawić. To będzie ta sprawiedliwość, o której mówi Chrystus, że ci, którzy jej łakną, będą błogosławieni. Amen. *X. W.*

O ducha karności i rygoru

Ojciec św. przyjął na posłuchaniu członków Kapituły Generalnej OO. Kapucynów i wygłosił przemówienie, które, jak sam podkreślił, odnosi się do wszystkich i porusza jedną z najważniejszych bolączek czasów obecnych.

„Pragniemy — mówił Ojciec św. — jeszcze poza błogosławieństwem, którego tak pragniecie, dać wam polecenie, co czynimy z całego serca, gdy mamy przed sobą przełożonych zgromadzeń zakonnych, a które powtarzamy również obecnie, gdyż chcemy, żebyście mogli powiedzieć, że właśnie Papież tak powiedział i złożyć za to odpowiedzialność na Niego. Polecenie to może się wydawać niemiłe, lecz jest w całej pełni ojcowskie, gdyż podyktowane dobrem waszej rodziny zakonnej i skierowane jest w szczególności do tych pośród was, którzy mają znaczniejszy wpływ na kształtowanie tejże rodziny. Bądźcie rygorystyczni, bądźcie rygorystyczni. Jest to słowo twarde, lecz pełne miłości, albowiem tylko rygor może zadowolić miłość prawdziwą, miłość godną naszego Pana. Rygor bowiem, szczególniej jeśli chodzi o dyscyplinę zakonu, rodziny, poszczególnych klasztorów, utrzymuje byt ich w pełni życia, gdyż bez dyscypliny będzie też życie, ale ospałe, bezsilne i wątłe. Potrzebna jest dyscyplina; oto jest właśnie, czego wymagają ludzie, w szczególności żołnierze; potrzebują oni bowiem woli, przywykłej do rygoru, gotowej do poświęcenia, do wysiłków, nawet nadmiernych. Oto właśnie, co mówimy nie tylko rodzinom zakonnym, lecz również biskupom, kapłanom i w ogóle duchowieństwu.

Niestety, atmosfera w dobie współczesnej przepełniona jest zasadami, które znamionuje brak dyscypliny i posłuszeństwa i, niestety, przenika ona również do szeregów duchowieństwa. Baczmy przeto pilnie na przestrzeganie dyscypliny, bez której nic prawie nie pozostaje dla chwały Boga, czci Chrystusa i zbawienia dusz. Rygor w dyscyplinie potrzebny jest w ogóle, lecz nade wszystko przy doborze członków; a jeśli ktoś uważałby, iż jesteście nadmiernie rygorystyczni, upoważniamy was do oświadczenia: Papież tak chce. Z naszego bowiem stanowiska i w poczuciu Naszej odpowiedzialności potrafimy właściwie ocenić potrzebę tego rygoru. Mamy już za sobą dość długie rządy Kościołem, czyli doświadczenie dość długie, które Nam wskazuje, iż dla zachowania świetności życia religijnego trzeba przestrzegać rygoru, a w szczególności przy doborze członków, gdyż łaska Boża dopomaga, lecz nie burzy natury, a przeciwnie potrzebuje jej i wciela się w nią. Pozostaje przeto konieczność absolutna walki, która w życiu religijnym jest bardziej jeszcze trudną aniżeli w zwykłych warunkach. Dlatego trzeba uważać nad niebezpieczeństwami i oddalać je, pozbywając się również tego, co się zowie balastem życiowym.

Jest prawdą bolesną, której nas uczy doświadczenie, że w gromadach, nawet małych, są i tego nie można uniknąć — czynniki nieładu. Przeto rodzina zakonna, również wówczas, gdy zmierza do powiększenia się, a nie do zmniejszania, nie powinna dążyć do wytwarzania masy. Rodzina zakonna powinna się składać z samych doborowych żołnierzy; jest tedy konieczny ów rygor przy doborze, by wybierać jednostki bez owych wad charakteru, dla tej prostej przyczyny, że przy łączeniu się ludzi dobre właściwości nie sumują się, a każda jednostka zachowuje swoje. A przeciwnie gdy są braki, to one się nagromadzają i sumują a w gromadach wtedy nie daje się uniknąć nieładu.

„Najmilsi synowie — zakończył Ojciec św. — są to myśli ważkie i powiadamy wam, że tylko w rzadkich wypadkach mówiliśmy takie rzeczy, lecz wypowiedzieliśmy je nie dlatego, iżby się Nam miało zdawać, że wam są potrzebne, lecz raczej dlatego, iż jesteście godni, aby się zwierzyć przed wami z tych myśli, które mogą przyczynić się w wielkiej mierze do zachowania waszej pięknej, pełnej chwały rodziny zakonnej zawsze w pełni piękna i chwały jej życia. Do tych zwierzeń starego Ojca pragniemy jeszcze dołączyć podziękowanie za modły, jakie zanosiliście i zalecaliście za Nas w tych ostatnich czasach, jako też prośbę, ażebyście modlili się nadal wedle wskazań Papieża, co oznacza modlić się dla dobra Kościoła".

Próby porozumienia się

Pisaliśmy już w „Gaz. Kościelnej" o głosach w prasie i literaturze, tak katolickiej, jak i protestanckiej, wśród Niemców, które świadczą o tęsknocie za jednością i o próbach wzajemnego zrozumienia się i zbliżenia.

Ostatnio znajdujemy w „Schönere Zukunft" sprawozdanie z ruchu bardziej realnego, bo z konferencji odbywających się na ten temat od trzech lat w Kassel.

Nie są to jakieś oficjalne „rokowania", czy dyskusje prozelickie, lecz przyjacielskie rozmowy, mające za cel nie tyle: przekonywać się wzajemnie, co raczej wzajemnie się zrozumieć. Czterysta bowiem lat rozdziału i niechęci wytworzyły nie tylko przegrodę psychiczną między katolikami a protestantami, lecz także i odmienną terminologię teologiczną tak, iż teraz musi się dopiero doszukiwać wspólnego języka, by „katolickie możliwie po ewangelicku, a ewangelickie możliwie po katolicku wyrazić".

Przed rozpoczęciem tych konferencji obie strony zgodziły się jednomyślnie na poniższe zasady:

1. Pokój wyznaniowy jest taką koniecznością dla narodu niemieckiego, iż dla osiągnięcia tego wszyscy Niemcy dobrej woli pracować muszą. 2. Dla wyznań samych jest koniecznością, by nie przechodziły obok siebie obojętnie, bo to by świadczyło, iż problem prawdy jest dla nich obojętny. 3. Dążenia do Prawdy Bożej ujawnić się winny nie w ponurym milczeniu, lecz w żywej rozmowie między tymi, co nazywają się chrześcijanami. 4. Takie rozmowy muszą być prowadzone z całą otwartością, bez żadnego celu ubocznego i bez fałszywych tendencji kompromisowych. Dlatego wyklucza się „taktyczne manewrowanie", jak i „polowanie na dusze" („Proselytenmacherei"). 5. Odpowiedź na pytanie, co z tego wyniknie, nie my damy, lecz wola Boża; my spełniamy tylko swój obowiązek i wierzymy, że dla Boga wszystko możliwe. 6. Dla bezpośrednich uczestników tych konferencji ważnym jest zapewnienie, że Słowo Boże nigdy nie pozostaje bez owoców, lecz każde uczciwe dążenie do prawdy Bożej już samo w sobie zawiera błogosławieństwo Pańskie.

Uczestnicy „rozmów" nie są zorganizowani w jakieś towarzystwo, udział w zebraniach nie jest obowiązkowy, są to przyjacielskie zebrania i pogadanki. Technicznie odbywa się to tak, że na każdym zebraniu są dwa krótkie (półgodzinne) referaty: katolicki i ewangelicki — na ten sam temat. Po krótkiej przerwie odbywa się dyskusja (aby nie była chaotyczną, materiał do niej jest przygotowany przez ściślejsze zebranie), po dyskusji wspólna modlitwa. W zebraniach plenarnych bierze udział około stu osób. Na wzór konferencji w Kassel zorganizowano już podobne „rozmowy" i w innych miastach (Bielefeld, Berlin, Frankfurt, Hamm, Mainz).

Dotychczas w Kassel omówiono następujące tematy: „Pozytywne chrześcijaństwo w katolickim i ewangelickim ujęciu“; „Grzech pierworodny i usprawiedliwienie“; „Odpuszczenie grzechów“; „Ogólne i szczególne kapłaństwo“; „Eucharystia jako sakrament i ofiara“; „Kościół“; „Modlitwa“; „Wiara i wiedza“; „Nauki przyrodnicze a biblia“; „Cześć Maryi“; „Stanowisko Matki Jezusa w Bożym planie zbawienia“; „Muzyka jako wyraz katolickiej, wzgl. ewangelickiej wiary“.

Myśli się o tym, by zebrać i wydawać materiały (artykuły, książki), omawiające problem zbliżenia tak z katolickiej, jak i z protestanckiej strony. Sprawozdanie zaznacza wreszcie, że władze rządowe są przychylne temu ruchowi.

Sam ruch nie ma żadnych konkretnych (organizacyjnych) założeń — są to tylko rozmowy „poważnionych“ dotąd braci, próbujących się zrozumieć i pokochać; więcej liczy się na łaskę Bożą, niż na siebie, dlatego wszyscy uczestnicy tych konferencyj codziennie modlą się do Boga o światło i pomoc. *X. F. B.*

Zagadnienia moralne współczesnej rodziny

Arcybiskup Paryża, Kardynał Verdier miał ostatnio na dorocznym zebraniu katolickich mężów diecezji paryskiej przemówienie poświęcone zagadnieniu rodziny w naszych czasach. Przemówienie to odbiło się głośnym echem w prasie francuskiej. Warto z niego przytoczyć kilka ważniejszych myśli, boć i niebezpieczeństwa rozkładu grożą naszym rodzinom, zwłaszcza w miastach, a same sprawy rodziny i jej moralnej struktury leżą u nas, zwłaszcza w publicystyce katolickiej — prawie zupełnie odłogiem.

Myśli te przydadzą się naszym kapłanom jako materiał odczytów i pogadanek.

W naszym społeczeństwie nowoczesnym przeciwstawiają się sobie — stwierdza ks. Kardynał — dwie zasadnicze doktryny w przedmiocie miłości i związku mężczyzny z kobietą. Jedna z nich głosi, że miłość jest wolną, że człowiek jest panem swego ciała, swych przyjemności i swych uczuć i że moralność nie ma dostępu do tych spraw osobistych. Skutkiem tych przewrotnych zasad było utrwalenie się opinii, że dla mężczyzn jest rzeczą niemożliwą zachować czystość, gdyż prawo natury silniejszym jest od człowieka i jego woli. Nie byłoby zresztą — tak się twierdzi — rzeczą wskazaną naporom tym przeciwdziałać. Jesteśmy też świadkami, że seksualizm, zwłaszcza w miastach — panoszy się niesłychanie, wciągając swe ofiary w błędne koło nienasycenia i rozczarowania. Na tych niezdrowych drożdżach wyrósł egoizm seksualny, przekreślający zamierzenia Stwórcy wobec rodziny. Seksualizm jest też pierwszym źródłem rozkładu społeczeństwa. Państwo i ustawy uczyniły się niejednokrotnie sprzymierzeńcami oficjalnego bezwstydu. W imię wolności osobistej, złożyły do grobu moralność rodzinną. Jako namiastkę etyki wysunęły na czoło hygienę publiczną. Ona ma zastąpić moralność. Ustanowiono kursa profilaktyki seksualnej, która uczy jak zaspakajać swe popędy, nie narażając się. W ten sposób państwo odwróciło swą rolę i zamiast uczyć młodzież przezwyciężania się, popchnęło ją do rozpusty. W Rosji poszło państwo po tej linii aż do absurdu; w Niemczech z racji doboru rasowego zastosowało sterylizację i oficjalną „hodowlę“ selekcjonowanego pokolenia.

Ci, którzy propagują te zasady nieskrępowanej wolności twierdzą, że z czasem przenikną one masy i dadzą im szczęście.

Nie ulega jednak wątpliwości, że zmoże niezdrowy seksualizm tylko powrót do moralnej doktryny, głoszonej przez Kościół. Według niej związek kobiety z mężczyzną nie ma na celu eksploatację zmysłowości bez współrzędnej odpowiedzialności. Małżeństwo jest związką duchowo-moralną, a płeć, jej cielesny organ — narzędziem pro-

Wspomnienia z kresowej podróży

Wiele hałasu wywołało nie dawno porównanie Polski do obwarzanka. Dzisiaj już porównanie to coraz mniej jest aktualne. Dzięki usilnej pracy ludzi dobrej woli, szczególnie w centralnym okręgu przemysłowym, Ojczyzna nasza upodabnia się raczej do precla, a ufajmy, że przy Bożej pomocy i naszych wysiłkach, wkrótce przemieni się nawet w pożywny i smakowity placek.

Jednak przed rokiem jeszcze porównanie z obwarzankiem wiele miało racji, a i dziś szczególnie z punktu turystyki zasługuje na uwagę, bo na kresach Polski rozmieszczone są najpiękniejsze skarby przyrody. Na tych to kresach spędziłem w ubiegłym roku parę dobrych tygodni i obecnie, u progu wakacyj pragnę zdać choć krótko z tej podróży sprawę. Może ten opis zachęci którego z braci kapłanów, żeby poszedł w nasze ślady.

Piszę „nasze“ ślady, bo nie odbyłem sam tej włóczęgi: moim sympatycznym towarzyszem był ks. prałat Zygmunt Hałuniewicz, kanonik kapituły lwowskiej i kanclerz Kurii metropolitalnej.

Używaliśmy różnych środków lokomocji, najwięcej naturalnie kolei. Kupiliśmy sobie bilety turystyczne na 2500 km. Bilet taki na drugą klasę i pociągi pospieszne kosztuje 112 zł dla członków towarzystw turystycznych i krajoznawczych. Później okazało się, że zbędna była dopłata na pociągi pospieszne, bo tylko bardzo rzadko mogliśmy z nich korzystać.

Ogólne wrażenie z tej podróży jest bardzo dodatnie. Z ręką na sercu mogę powtórzyć za poetą, nie tylko, że „piękna nasza Polska cała“, ale i że „jak mi Bóg miły — dobrzy są ludzie“.

Piękna jest nasza Ojczyzna miła. Zwiedziłem dotąd wiele krajów Europy, zahaczyłem nawet nieco o Azję i Afrykę, ale mimo to z wielką przyjemnością myślę o tej ostatniej wycieczce.

Dotąd jeszcze jestem pod urokiem Polesia. To najbardziej egzotyczny szmat naszej ziemi, tylekroć opiewany i opisywany przez mocarzy pióra. Głównymi jego elementami są woda, lasy i mizerne łąki; toteż na targach tamtejszych panują wszechwładnie ryby, grzyby, drzewo i siano.

W Pińsku byliśmy gośćmi XX. Jezuitów. Mają oni tam wspaniały, zdaleka widoczny kościół i klasztor, w którym jest gimnazjum zakonne. Weszliśmy więc w nader miłe towarzystwo młodzieńców i z nimi odbyliśmy parę pięknych wycieczek na łodziach. Posiadają bowiem Ojcowie motorówkę i kilka łodzi żaglowych, a do nich wyćwiczone załogi w sutannach.

Bardzo nam przypadły do smaku wyprawy tej duchownej floty. Płynie się kilka godzin, wioząc ze sobą drzewo, naczynia kuchenne i środki żywnościowe. Po przybyciu na miejsce, upatrzone w zupełnie bezludnej

kreacji. Prokreacja jest twórczością. Wypływa ona, według planu Bożego, z najgłębszych wzruszeń, którym przewodzi miłość. Miłość jest więc potęgą życia, potęgą religijną i stanowi istotny składnik życia moralnego. Jest jeszcze miłość powołaniem. I na ten rys jej zasadniczy należy dziś położyć główny nacisk. Nie tak — niestety pojmowane jest małżeństwo nawet przez dobrych katolików. Mówi się prawie wyłącznie o powołaniu kapłańskim czy zakonnym, stan małżeński uchodzi jednak za coś podrzędnego. Tymczasem tak nie jest. Małżeństwo jest powołaniem, któremu towarzyszyć może podobne uświęcenie, jak w kapłaństwie. Miłość ma wartość religijną i jest wymianą bogactw między duszą kobiecą i męską. Obie strony nawzajem się dopełniają i doskonalą. Młode pokolenie zgoła nie jest wychowywane w duchu tych zasad. Nie otacza ono też tego sakramentu należnym szacunkiem. Jest też rozbrojone wobec wynikających stąd obowiązków. Katolickie organizacje czeka więc niecierpiące zwłoki zadanie urabiania uczuć i myśli młodych, tak, by były gotowe na spełnienie powołania założenia rodziny. Kard. Verdier daje przy tym cenną wskazówkę wychowawczą. Młodzi winni pokochać od wcześniejszych lat dojrzewania tę osobę, jeszcze nieznaną, z którą kiedyś przyjdzie im się związać. Zanim się pozna swą przyszłą małżonkę, należy już dla niej zachować znicz czystej miłości. Jeśli nie przyjmie się tej koncentracji przedwczesnej uczuć miłości, ale się je roztrwoni, jest wówczas rzeczą pewną, że nie stanie, by zaofiarować małżonce coś więcej ponad wyjałowione serce. Trzeba więc doskonalić się dla przyszłej wybranej i wyrabiać zalety swego charakteru. Przede wszystkim zachować należy czystość, bo ona w nagrodę da poznać prawdziwe bogactwa miłości. Czystość jest nieodzownym przygotowaniem do założenia ogniska rodzinnego.

I jeszcze jedno przypominał arcybiskup Paryża, że miłość dla swego utrzymania się potrzebuje ciągłego doskonalenia się w toku małżeństwa. Kultura duchowa małżeństwa wysuwa konieczność ciągłego przeobrażania się na lepsze, usuwania swych wad i samolubstwa, a wzrastania w moralne i duchowe bogactwa. Zdobycie ich będzie stanowiło kapitał zakładowy dla potomstwa, boć dawanie życia jest fundamentalnym dziełem miłości i wypełnieniem powołania. Oczywiście państwo i instytucje społeczne tak winny zestroić warunki materialne życia, by tym założeniom nie stały na przeszkodzie niedostatek czy nędza. Fakty jednak uczą, że w zamożnych nieraz domach zanikła już wola rozmnażania życia. Kard. Verdier ma dla takich wyrachowanych słowa politowania: zamykają oni sobie bramy do prawdziwej radości na tym świecie. Jest ponadto rzeczą stwierdzoną, że odrodzenie społeczeństwa przyjść tylko może od rodziny. Zachowanie przez nią wysokich ideałów chrześcijańskich da moc i trwanie społeczeństwu. Trudno nie zgodzić się z tą konkluzją czujnego biskupa francuskiego i warto ją było przytoczyć wraz z pobudzającymi ją wywodami — i na użytek naszego społeczeństwa.

J. Serafin.

Instrukcja Kongregacji Sakramentów

Kongregacja Sakramentów wydała ostatnio instrukcję o staranności w przechowywaniu Najśw. Eucharystii. Dokument ten stanowi analizę kanonu 1269 Kodeksu Prawa Kanonicznego, opartą na przepisach Kongregacji Sakramentów. Instrukcję powyższą podajemy w streszczeniu.

Warunkiem dla przechowywania Eucharystii Najświętszej w kościele jest, pod grzechem śmiertelnym, obowiązek obecności osoby, czuwającej nad Eucharystią oraz odprawianie conajmniej raz w tygodniu Mszy św. w danym kościele. Stolica św. udzielić może dyspensy na odprawianie Mszy św. raz na dwa tygodnie, lecz od warunku wyznaczenia osoby, czuwającej nad Eucharystią, nie ma dyspensy.

---

okolicy, rozchodzi się bractwo i spędza czas beztrosko wedle swej woli. Jedynie kucharze pracują nad przygotowaniem posiłku. Na odgłos gwizdka rozbierają się wszyscy i śpieszą do wody. Przez cały czas kąpieli czuwa na łodziach straż, aby ratować w razie nieszczęśliwego wypadku. Następny gwizdek wywołuje wszystkich z wody. Po ubraniu się odprawiają, chodząc, rachunek sumienia. Potem obiad na łonie natury, różne rozrywki i wieczorem powrót do domu wśród chóralnych śpiewów. Jakże wspaniale i harmonijnie złączone są tu różne rodzaje wychowania!

W jednej z takich wycieczek zwiedziliśmy uroczo nad jeziorem położone Horodyszcze, gdzie znajduje się piękny kościół i gdzie Ordynariusz piński urządził sobie swą letnią siedzibę

Oglądnęliśmy też szczegółowo miasto Pińsk, jego kościoły, zabytki i dwie fabryki: zapałek i dykty, która stąd idzie na szeroki świat. Ciekawie wygląda maszyna sporządzająca pudełka do zapałek oraz taśma najeżona pojedyńczymi drewienkami, które po kolei zanurzają się w odpowiedniej masie. Nie mniej ciekawa jest fabrykacja dykty. Przecięte odpowiednio kłody olchowe praży się najpierw w parze, następnie wprawia w ruch obrotowy i struga potężnymi ostrzami do końca w jedną długą wstęgę; po jej przecięciu skleja się arkusze krwią bydlęcą do pożądanej grubości.

Po zwiedzeniu Pińska i okolicy wybraliśmy się do Dawidgródka.

Wyjeżdżamy wieczorem żydowskim statkiem. Statek przeładowany ludźmi i towarami, ale dostajemy jeszcze wcale znośną kabinę i płyniemy 21 godzin! Właściwie nie była w planie tak długa podróż, lecz zeszłoroczna susza i Polesiu dała się we znaki, więc często gęsto wjeżdżamy na mielizny, z których z wielkim trudem długimi drągami spychają marynarze statek, a maszyna stara im się pomagać, stękając i sapiąc straszliwie. W jednym miejscu stoimy czas dłuższy, ładują bowiem drzewo na opał maszyny. Z hukiem straszliwym spadają wielkie polana akurat na deski tworzące sufit naszej kabiny. Rzecz jasna, że trudno tu mówić o jakimkolwiek spaniu. Wychodzę więc na pokład. Wszędzie ten sam widok. woda wśród łąk, a dalej ciemne linie lasów. Na pokładzie podróżni jedni leżą pokotem, inni jedzą piją, lulki palą; pali się nawet ognisko, a przy nim kucharka warzy strawę dla załogi.

W rannych godzinach opuszczamy rzekę Prypeć i kierujemy się na prawo na Horyń, znany z proroctwa Wernyhory. Widoki podobne, tylko jeszcze dziksze, lasy już bliżej rzeki. Tu się rozciąga sławna ordynacja dawidgródecka, księcia Karola Radziwiłła. Pełno tu jeszcze łownej zwierzyny: łosi, dzików, rysi, wilków i zwłaszcza wodnego ptactwa, toż ten szczególnie zakątek Polesia urokiem swoim wabi wielu myśliwych naszych i obcych. Tu jeszcze w roku 1919, przyjechał sławny boha-

Instrukcja zawiera dalej bardzo obszerne przepisy, dotyczące Tabernakulum i staranności, z jaką ma być przechowywana Eucharystia. Lecz nie wystarcza, by Tabernakulum było odporne na ewentualny zamach świętokradzki, ale również sam kościół musi odpowiadać wszelkim warunkom, uniemożliwiającym wtargnięcie do niego. Zalecone są przyrządy alarmowe. Zezwolone jest również przechowywanie Eucharystii przez noc w innym, bezpieczniejszym miejscu, którym może być w pierwszym rzędzie zakrystia, jeśli jest do tego przystosowana. Następnie instrukcja zajmuje się wyczerpująco sprawą obowiązków, które ciążą na kapłanach, odpowiedzialnych za kościoły, a w szczególności jeśli chodzi o klucz do Tabernakulum.

Ostatnia część instrukcji dotyczy przepisów dla Biskupów w zakresie czuwania nad bezpieczeństwem Eucharystii, szczególnie w czasie wizytacji kanonicznych.

Wśród przepisów, zawartych w instrukcji, znajduje się jeszcze jeden zupełnie nowy. A mianowicie na Biskupów Ordynariuszów nakłada się obowiązek wytoczenia każdorazowo postępowania dyscyplinarnego przeciwko kapłanowi, odpowiedzialnemu za bezpieczeństwo Eucharystii, jeśli popełnione zostało świętokradztwo. Instrukcja zawiera wreszcie przepis, na zasadzie którego Biskup Ordynariusz może w każdym wypadku, jeśli warunki bezpieczeństwa Eucharystii okazałyby się nie wystarczające, cofnąć danemu kościołowi, czy prywatnemu Oratorium zezwolenie na przechowywanie Eucharystii, nawet wówczas gdy istnieje indult apostolski.

Instrukcja powyższa została zatwierdzona przez Ojca św., który zarazem polecił ogłoszenie jej w biuletynie oficjalnym Stolicy św., w Acta Apostolicae Sedis.

Przegląd prasy

„To, co się działo w Warszawie dnia 17 czerwca 1938 r. zapisze się, jako historyczny moment w dziejach Polski — moment jedyny, gdy w epoce przeobrażeń, jakie ludzkość przeżywa, naród, atakowany przez dwa wrogie Kościołowi światopoglądy potężnych sąsiednich państw, skupił się w sobie, rozmyślając nad największym misterium życia — triumfem świętości.

Komu danym było chwytać kolejno wydarzenia od chwili, gdy przybyły do stolicy Polski relikwie św. Andrzeja Boboli, ten łatwo mógł dostrzec, że działo się coś niezwykłego... Masy, setki tysięcy ludzi, zebranych na ulicach Warszawy, zastygły jakby w radosnym a pełnym powagi i skupienia oczekiwaniu, że oto teraz stanie się coś wielkiego, gdy święty Patron Polski, zapowiadający jej zmartwychwstanie, przybył do nas.

Na głównych arteriach stolicy, po których pochód przechodził tłumy pogrążone w uroczystym, mistycznym nastroju. Głowa przy głowie, wojsko ludność cywilna, młodzież, cisza... Aż naraz zrywa się śpiew — wołanie: „Gaude Mater Polonia".

Rusza olbrzymia procesja po obu stronach jezdni, chylą się sztandary organizacji. Białe komże i fiolety duchowieństwa a za nimi, poprzedzając wysoki rydwan, na którym złożono Relikwie Świętego, episkopat Polski i przedstawiciele Ojca św., błyszczą złote mitry... A wreszcie purpura kardynalska. To Arcypasterz stolicy sam prowadzi ten niezwykły, jedyny w dziejach Polski kondukt.

Mocarz ducha, triumfator — męczennik wraca do swych rodzinnych stron. Sypią się kwiaty na jezdnię. Przedstawiciele wszystkich stanów ciągną rydwan. W oczach tysiącznych rzesz zaduma, ale bez smętku — bo ten pochód triumfalny z Relikwiami Świętego Orędownika zmartwychwstałej Polski wytwarza świadomość, że ta trumna wysoko na rydwanie sunącym powoli spoczywająca, w niczym nie przypomina żałoby i śmierci, lecz stanowi jakby arkę nowego przymierza Polski z Bogiem.

ter światowej wojny generał angielski Adrian Carton de Viard i tak sobie upodobał te strony, że wydzierżawił niewielki majątek Prostyń i przebywa w nim stale.

Zbliżamy się do Dawidgródka. Na jaki kilometr przed portem okręt nasz wypowiada zupełnie posłuszeństwo. Nie pomagają wszelkie wysiłki maszyny i załogi, żeby go doprowadzić do upamiętania: „stoi jakby wrósł do ziemi". Musi przeto kapitan zastosować ostateczny środek: na komendę: „Wszystkie pasażery wysiadać" opuszczamy posłusznie korab i idziemy kawałek brzegiem. Okręt poczuwszy na swym grzbiecie ulgę kilkudziesięciu centnarów — podnosi się zwolna i przyjeżdża do nas. Siadamy znowu do niego i wreszcie dostajemy się do nie bardzo podłego grodu Dawida. Mamy kilka godzin do odjazdu tymże statkiem, bo nie ma innego. Za radą pewnego towarzysza podróży udajemy się do pani inżynierowej, u której spożywamy dobry i tani obiad, po czym pod przewodem jej syna zwiedzamy miasteczko. Ze szczególnym zainteresowaniem oglądamy sławne już dzisiaj wykopaliska obok cerkwi. Zasługuje też Dawidgródek na uwagę ze względu na mongolskie pochodzenie ludności, które się przejawia w skośnych oczach i wystających kościach twarzy.

Pod wieczór siadamy znowu na naszą arkę, tym razem dosyć pustawą, więc i podróż raźniej się odbywa. Jak w czasie jazdy tutaj, tak i teraz spotykamy w nocy na Prypeci całą niemal rzeczną flotyllę wojenną. Piękny widok dają sylwetki monitorów i ich świateł, odbijających się w spokojnej tafli wody. Dojeżdżamy do jednego z okrętów i przyjmujemy na pokład kilku oficerów, wracających z ćwiczeń w dosyć różowych nastrojach. Zajmują oni naszą kabinę, bo nasza rzeczna podróż kończy się właśnie przy moście na Prypeci. Uprzejmy kapitan wysadza nas w pewnej od tego mostu odległości. Mamy stąd jeszcze parę kilometrów do stacji Prypeć. Kapitan daje nam marynarza, który nas prowadzi do pobliskiej chaty i budzi śpiącego tam obywatela, proponując mu, żeby z nami poszedł na stację. Ale Iwan woli spoczynek niż przyrzeczoną zapłatę. Żegnamy więc dobrego marynarza i idziemy na ślepo we wskazanym kierunku. Jest bardzo ciemno, ale wkrótce odnajdujemy szyny i torem dochodzimy do stacji. Na stacji również zupełnie ciemno, a do odejścia pociągu jest jeszcze kilka godzin. Kładziemy się na ziemi i nakryci moją obszerną peleryną drzemiemy kilka godzin.

(Ciąg dalszy nastąpi). *Ks. Stanisław Szurek.*

Bo cóż to się dzieje? Oto wojsko, stojące w szeregach długich, gdy przesuwa się rydwan z Relikwiami, klęka... Armia polska oddaje hołd swemu rodakowi bohaterskiemu, jednemu z największych żołnierzy ducha, męczennikowi za wiarę, obrońcy misji dziejowej Polski na Kresach.

Jest to moment tak roztrząsający w swej prostocie i wielkości, że umysł nie jest wprost w stanie objąć ogromu przemiany duchowej, która tu w oczach się dokonywa... Ta końcowa podróż świętych Relikwii, jednego z największych bohaterów Polski, wywołuje jakiś przedziwny wstrząs w duszy zbiorowej społeczeństwa, wstrząs głęboki choć cichy.

Widzieliśmy wszystkie stany, skupione w około trumny św. Andrzeja Boboli. Widzieliśmy Wodza i rząd, przedstawicieli Sejmu i Senatu, młodzież i wojsko i przedstawicieli wszelkich organizacji społecznych, gdy wraz z duchowieństwem i masami wiernych oddawali hołd Relikwiom tego, z którego imieniem związana została idea Zmartwychwstania Polski.

Wielkie błogosławieństwo naród nasz spotyka! Zdobyliśmy nowego potężnego Orędownika. Jest to święty, heroiczny w swym apostolstwie, który działał na terenach najtrudniejszych Rzeczypospolitej, w ciszy i bez rozgłosu w pokorze i niesłychanym zaparciu siebie — bohater spełnionego obowiązku, okupujący swój nadludzki żar miłującego bliźnich serca, straszliwym męczeństwem, — żywa pochodnia na Kresach cywilizacji Zachodniej. Krew jego strzeże rubieży Rzeczypospolitej.

I znowu triumf świętości został związany z posłannictwem Polski. Przeżywamy chwilę wyjątkową. Cały naród oczekuje jakby na wielką prawdę, na wielkie hasło, które by przeniknąć zdołało do najgłębszych zwojów duszy zbiorowej, ugruntowanej na tradycji wiekowej Polski, a które by zarazem było nawskroś nowoczesne i streścić w sobie zdołało przyszłe posłannictwo narodu.

Tą prawdą już coraz silniej wyczuwaną jest heroizm duszy chrześcijańskiej w życiu zbiorowym, wprowadzenie zasad katolicyzmu do ustroju społecznego Polski. Tę prawdę odczuwały wszystkie stany Polski i masy zebrane wokoło trumny Świętego". (KAP).

Z listów do Redakcji

O atlas Kościoła katolickiego w Polsce. — Za pośrednictwem, dziś coraz bardziej poczytnej, *„Gazety Kościelnej"*, trybuny naszej, pragnę zwrócić się z *projektem wydania atlasu podręcznego Kościoła katolickiego w Polsce.* — Granice diecezyj zostały przed kilkunastu laty ustalone, nie zanosi się na jakieś zmiany, więc należałoby pomyśleć o wydaniu atlasu, który przydałby się zarówno w szkole, jak i... w kancelarii parafialnej.

Czytam (w czerwcu br.), że np. archidiecezja wrocławska wydała — własnym sumptem - duży atlas archidiecezji, uznając jego pożytki.

Zatem: *fachowcy na front* i — może po powołaniu do życia specjalnej komisji — wydajmy *atlas Kościoła św. w Polsce!* *Ks. H. Weryński.*

Sprawy religijne

WICEPOSTULATOROWIE BEATYFIKACJI KRÓL. JADWIGI. Aby akcja, mająca na celu beatyfikację Królowej Jadwigi, odbywała się sprawnie i według przepisów prawa kanonicznego, postulator rzymski mianował na mocy swego mandatu następujących wicepostulatorów beatyfikacji Królowej Jadwigi na Polskę: ks. prob. Mieczysława Krygiera (Warszawa, ul. Wolska 104 a), ks. prof. Marcina Rolewskiego (Jarosław Małop.), ks. kapel. Fr. Smaglińskiego (Toruń, ul. W. Garbary 7) i ks. prof. mgra Henryka Weryńskiego (Kraków, ul. Wenecka 4 b). Ks. kan. Rudolfa Van Roy (Kraków, ul. Szewska 22) jest postulatorem na całą Polskę. Postulator rzymski ks. prof. dr W. Topoliński O. M. C. prosi o nawiązanie żywego kontaktu z jego zastępcami w Polsce, by sprawę, tak bardzo leżącą na sercu wszystkim Polakom, jak najenergiczniej posuwać naprzód na większą chwałę Boga i Narodu polskiego.

POLACY W ESTONII. Liczba Polaków w Etonii nie przekracza trzech tysięcy, z czego w stolicy mieszka około tyciąc. Przed wojną mieszkało ich w tym kraju więcej tak, iż kościoły katolickie zwane tu były kościołami „polskimi". Dziś Polacy dzielą je razem z Niemcami i Estończykami-katolikami. Na 11 tysięcy księży katolickich 3 jest Polaków, kilku innych mówi też po polsku tak, iż opieka duchowna Polakom w języku ojczystym jest zabezpieczona. Pod względem narodowym opiekuje się naszą ludnością „Związek Narodowy Polaków w Estonii". W sprawozdaniach tego Związku czytamy: „Mamy tutaj zarobek zapewniony oraz opiekę i życzliwość — pragniemy więc być dobrymi obywatelami tego kraju, który zamieszkujemy i dobrymi synami Ojczyzny, skąd pochodzimy".

DIECEZJA BERLIŃSKA. Świeżo wyszło 22 wydanie (rocznik) książki pt. „Amtliche Fuhrer fur das Bistum Berlin" (Urzędowy przewodnik po diec. berlińskiej), z której podajemy tu parę ciekawszych szczegółów: Według liczby wiernych największą parafią diec berlińskiej jest Moabit (Berlin), licząca okrągło 20 tysięcy dusz. Najrozleglejszą zaś co do obszaru jest parafia Bergen, obejmująca całą wyspę Rugię z 400 osiedlami, a licząca tylko 1500 katolików; w parafii tej jest 11 kaplic, a niektórzy wierni mają 75 kilometrów do kościoła. Do najmniejszych co do liczby należą parafie Treptow (80 katolików między 15 tys. niekatolików), Dramburg (400 katol. między 30 tys. niekatolików), Arnswalde (600 katolików między 80 tys. niekatolików). Parafia ta jest drugą co do obszaru, obejmuje około 100 osiedli. Poza Berlinem najliczniejszą parafią jest parafia św. Jana w Szczecinie. W Berlinie własną opiekę duszpasterską mają Polacy, Francuzi, Włosi, Rosjanie, Ukraińcy i Węgrzy. Polacy pod tym względem zajmują pierwsze miejsce, gdyż są najliczniejsi. Nadto kapłani niemieccy duszpasterzują jeszcze w językach: angielskim, portugalskim i hiszpańskim. Diecezja posiada pięciu duszpasterzy wędrujących („Seelsorge in der wandernden Kirche") dla robotników sezonowych, pracowników państwowych itp. Oryginalną rzeczą są też „zakłady dla przystępujących do pierwszej Komunii św., w których gromadzi się kandydatów z szerokiej okolicy na okres przygotowania. Zakładów takich jest 15. Cała diecezja liczy 602.473 katolików (na 8.292.553 niekatolików). Placówek duszpasterskich jest 195 (78 probostw, 117 innego rodzaju) („Kuratien und Lokalien"). W duszpasterstwie jest zajętych 309 duchownych, w tym 32 zakonników.

KATOLICYZM W STANACH ZJEDN. Liczba katolików Stanów Zjednoczonych A. P. wraz z Alaską i wyspami Hawajskimi wynosi 21.415.460, przy czym przyrost roczny oblicza się na 492.320 dusz. Należy jednakże dodać, że przyrost sprzed 2 lat przewyższał o 10 proc. przyrost ostatniego roku. Ludności katolickiej przybyło w Stanach Zjednoczonych w ostatnim dwudziestoleciu z górą 4 miliony dusz. Liczba osób, które przyjęły kato-

licyzm w 1937 r. wynosi 62.000 i jest znacznie większą aniżeli w poprzednich latach. W roku tym zostały utworzone 3 nowe prowincje kościelne, obejmujące 5 diecezji. W chwili obecnej Stany Zjednoczone mają 19 arcybiskupów, 93 biskupów i 2 wikariuszy apostolskich. Istnieją tam 132 diecezje. Liczba ogólna duchowieństwa katolickiego wynosi 32.668, czyli o 119 więcej niż w roku poprzednim. Duchowieństwo to pełni służbę duszpasterską w 18.428 kościołach i stacjach misyjnych. W 206 seminariach duchownych kształci się około 16.000 kleryków. Tak samo szkolnictwo katolickie przedstawia się w Stanach Zjednoczonych bardzo okazale. Istnieją tam 193 wyższe kolegia dla chłopców i 676 wyższych zakładów naukowych i instytutów dla dziewcząt jako też 1306 średnich szkół katolickich. Liczba katolickich szkół powszechnych wynosi 8.028, do których uczęszcza z górą 2,100.000 dzieci. Wreszcie doskonale zorganizowana tam jest katolicka opieka społeczna. Liczba dzieci w sierocińcach katolickich wynosi 40.000; katolickich domów dla starców jest 168, a szpitali utrzymywanych z dobroczynności katolickiej jest w Stanach Zjednoczonych — 684. („Official Cath. Directory").

Nadesłano do Redakcji

Homo Dei. — Treść nr. za maj-czerwiec: T. B.: Idea maryjna w życiu kapłana. — Ks. K. Kowalski: Sprawiedliwość osobista i społeczna duchowieństwa. — O. S.: Pielęgnowanie powołań kapłańskich. — Ks. M. Paszkiewicz: „I znają mnie moje". — Jeszcze jeden człon Akcji Katolickiej (życie wewnętrzne ks. asystenta). — O. I.: O beatyfikację ks. bisk. Z. Łozińskiego. — Ks. St. Marchewka: Nasze odpusty parafialne. — Ks. dr P. Dragan: Krzewienie trzeźwości. — O. K. Legutki: Gdy spowiednika pamięć zawodzi (Casus pastoralis. Do ważności rozgrzeszenia wystarczy, jeżeli spowiednik pamięta grzechy in confuso, a więc wie przynajmniej tyle, że penitent jest wielkim grzesznikiem, albo że wyznał jakieś grzechy śmiertelne, albo że się spowiadał z samych powszednich — i że takie okazał usposobienie, iż można go rozgrzeszyć). — Dział Lewitów. — Miscelanea. — Bibliografia.

Ateneum Kapłańskie. Zeszyt czerwcowy zawiera następujące artykuły: Ks. R. Dąbrowski: Metropolita Antoni Chrapowicki o katolicyzmie i o katolikach, początek bardzo ciekawej rozprawy o człowieku, na którego książkach urabia się umysłowość kleru prawosławnego w Polsce; Ks. L. Frąś, dokończenie pracy o Ks. Augustynie Kordeckim; Ks. P. Tochowicz, dokończenie pracy o W. F. Foersterze, pierwszej większej pracy w literaturze polskiej o tym wybitnym pedagogu. Nadto zeszyt zawiera następujące artykuły: Dr Zuzelski: O pełne prawa w społeczeństwie dla katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Ks. A. Pawłowski: Sprawy chrześcijańskiego Wschodu; Ks. B. Gładysz: Czy św. Kazimierz był autorem hymnu Omni die dic Mariae?; Ks. H. K.: XXXIV Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Budapeszcie. Ks. J. Iwanicki podaje ciekawą sylwetę niedawno zmarłego myśliciela A. Świętochowskiego, w art. Moralno-religijne poglądy A. Świętochowskiego. Zeszyt zawiera wiele recenzyj, wzmianek bibliograficznych różnych autorów. Nadto omówienie najnowszej literatury pięknej pióra Ks. Wł. Niemca i prof. Hahna. W dodatku najnowsza bibliografia katolicka, polska i zagraniczna i przegląd czasopism.

Oriens. Maj-czerwiec 1938. Treść: Testament duchowy św. Boboli (Ks. J. Urban). Rozszerzenie władzy Kongregacji Wschodniej (Ks. J. U.). Wołyńskie rewindykacje (Ks. J. Urban). Św. Grzegorz i św. Zachariasz a Filioque (Ks. B. Waczyński T. J.). U źródeł „starowierstwa" rosyjskiego (Zofia Licharewa). Kozacy Sahajdacznego jako wrogowie unii (I. T. Z.). O świętych na Rusi i w Rosji (Ks. St. Łaski). Nieco o Atanazym brzeskim (J. B.). Tydzień wschodni we Florencji (O. Filip de Regis). Po tamtej stronie (Obserwator). Periodyki rosyjsko-katolickie. Wiadomości i notatki. Nowe książki.

Głos Kapłański. Treść nr. za czerwiec: Ks. A. Pawłowski: U źródeł kapłańskiego optymizmu; Ks. dr K. Konieczny: „In conveniendo populos i unum" (Sprawozdanie z kongr. euch.); Ks. Wł. Kwiatkowski: Znaczenie Łowicza dla dziejów Kościoła w Polsce; Imola Łoś: Kilka słów o grafice; ks. T. Radkowski: Od Jan-cekiangu do Me-kongu. — Wiadomości.

Nywa. Treść nr za czerwiec: Eucharystijnyj Kongres w Budapeszti (O. Petro Chomyn). Liturgicznyj ruch (O. Wsewołod Durbak). Szczo take ŻOK? (Bohdan Kazymyra). Probłema czuda (O. dr H. Kostelnyk). O. Wilhelm Pichler (O. Iwan Ratycz). Komunikaty. Nowi knyżky. Wsiaczyna (w rubryce tej między innymi znajduje się wiadomość, iż prawosł. metrop. Dionizy był na dwugodzinnej audiencji u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie akcji rewindykacyjnej na Wołyniu. Pan Prezydent miał oświadczyć Metropolicie, że powagą swego autorytetu nie zezwoli na jakiekolwiek nadużycia nieodpowiedzialnych fanatycznych czynników).

Wśród książek

Ks. Dr Alojzy Jougan: Pokłosie pastoralne. Rozprawy z dziedziny duszpasterstwa. Lwów 1938. Z Drukarni Tow. „Biblioteka Religijna". Str. 168.

Na niniejszy zbiorek składają się artykuły i rozprawy pastoralne, jakie autor zamieszczał w „Gaz. Kościelnej". Oto ich tytuły: Wikary jako syn swego proboszcza. — Poważanie siebie i pokora kapłana. — O gorliwości duszpasterskiej. — Kapłan w stosunku do sfer inteligentnych. — Poczucie taktu u kapłana. — O nabożeństwie kapłanów do Ducha Św. — Spowiednik kapłana. — Spowiedź generalna prostaczków. — O naznaczaniu pokuty sakramentalnej. — O odwiedzinach duszpasterskich u parafian. — Opieka duszpasterska nad starcami po wsiach. — O przygotowaniu do Mszy św. — O codziennym nawiedzaniu Najśw. Sakramentu. — O dziękczynieniu po przyjęciu Sakramentów.

Ks. J. Konopka T. J.: Wśród Polaków w Danii. Kraków, Wydawnictwo T. J. ul. Kopernika 26, str. 32, cena 10 gr.

Książeczka ta zawiera opis barwny, a bardzo łatwym i interesującym sposobem przedstawiony, losu Polaków

w Danii. Oto tytuły obrazków· W Danii jest nam dobrze. — Jak w Danii pracują. — Dlaczego w Polsce bieda. — Ciemne strony polskiego życia w Danii.

Rzecz nadaje się do referatów popularnych i do Czytelń ludowych.

Św. Franciszek z Asyżu. Napisał O. Leutfrid Signer, Kapucyn. Wolny przekład z niemieckiego przez ks. M. D. Kraków 1938. Nakładem OO. Franciszkanów, Panewnik, p. Katowice. Cena 50 gr. Str. 88.

Popularny, lecz wyczerpujący życiorys umiłowanego Świętego. Nadaje się do rozpowszechnienia wśród ludu, zwłaszcza dziś, gdy czasy „przełomu" tak podobne do czasów, w których żył i działał Biedaczyna, i gdy środki odrodzenia muszą być też do siebie zbliżone. Szczególnie członkom Akcji Katolickiej, której Patronem jest św. Franciszek — życiorys ten poleca się.

Robert Schneider: Masoneria przed sądem. Nowe rewelacje o masonerii światowej, o zakonach niemiecko-chrześcijańskich i o tajnych wyższych stopniach wtajemniczenia. Tłumaczył z czwartego, uzupełnionego wydania Wiktor Buttler. Katowice 1938. Nakładem Księgarni i Drukarni Katolickiej. Str. 167.

Są to akta procesu (objaśnione przez autora) między autorem, b. masonem, a władzami masońskimi w Niemczech. Chociaż dotyczą one głównie jednego tylko odłamu masonerii niemieckiej, rzucają jednak dużo światła na całość zagadnienia i wykazują dobitnie, że „tajemnicą masonerii jest wszędzie Żyd".

Ks. Jan Pelz: Kazania dla dzieci. Credo na tle roku szkolnego. Spolszczył Józef Birkenmajer. Nakład Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu. Str. 242.

Kazania krótkie, proste, treściwe. Przekład wzorowy.

Dr Franciszek Zbroja: Etyczne poglądy Świętochowskiego. Nakładem autora. Łomża 1938. Str. 158.

Świętochowski był wielkim i ciekawym zjawiskiem literackim, choćby przez samą długość czasu tworzenia (około 70 lat), nie mówiąc już nic o głębi, sile i wszechstronności jego zainteresowań.

Autor podzielił poglądy etyczne Świętochowskiego na dwa okresy: przedwojenny i powojenny. Poglądy pierwszego okresu streścił i krytycznie zanalizował, poglądy drugiego okresu omówił na tle powojennego bankructwa, pozytywizmu i przemian zaszłych w umyśle Świętochowskiego. Zwłaszcza ta druga część (stosunkowo nieduża) jest bardzo ciekawą, bo daje nam przykładowo obraz ewolucji całego pokolenia. *B.*

Institutiones Theologiae Moralis ad normam Juris Canonici quas veteri Compendio a P. Gabriele de Varceno O. M. Cap. confecto, P. Seraphinus a Loiano, S. Theol. Lector, eiusdem Ordinis, suffecit. Vol III. Theologia Specialis. Pars IV. De Justitia eiusque laesione. Pars V. De Contractibus. Pars VI. De Peculiaribus Clericorum et Religiosorum obligationibus. Casa Editrice Marietti, Torino 1937. In 8 max. pag. 1004. Cena 40 lir.

Autor ma przede wszystkim na oku potrzeby spowiedników i duszpasterzy. Dlatego praca ta odznacza się jasnością, przejrzystością i praktycznością.

Dr Mieczysław Skrudlik: Chrystianizm a świat zwierzęcy. Księgarnia św. Wojciecha. Poznań. Str. 111.

Modą — zresztą nienaganną — stała się dziś przyjaźń dla zwierząt. Lecz moda ta idzie czasem za daleko, staje się czułostkowością, opiekę nad zwierzęciem przenosi ponad opiekę nad człowiekiem, a nawet wyrzuca Kościołowi, iż z jego winy zwierzęta cierpią i są wyniszczane.

Zagadnieniem tym zajął się autor i omówił je wszechstronnie. Nie tylko zbił niesłuszne zarzuty, stawiane chrystianizmowi, lecz pozytywnie wykazał, iż ustosunkowanie się do świata zwierzęcego Kościoła, świętych i prawdziwych chrześcijan było zawsze pełne miłości, ale i rozsądku. Ujmuje też autor należycie, na czym rozsądna miłość dla zwierząt polega.

Książka napisana inteligentnie i czyta się ją z prawdziwą przyjemnością. *B.*

Ks. Paweł Iliński: Bądźcie wierni. Przemówienia religijne dla młodzieży. Wstępem opatrzył ks. prof. J. Winkowski. Poznań. Księgarnia św. Wojciecha. Str. 244 dużego formatu.

Co do treści przemówienia dzielą się na przygodne (np. śpiew kościelny — modlitwą serca, sport i turystyka ze stanowiska katolickiego, skutki czytania niemoralnych książek), okolicznościowe, sodalicyjne i rekolekcyjne. — Zbiór więc nie ma nałożonego z góry jakiegoś planu, całokształtu — treść poszczególnych egzort była wywołaną potrzebą chwili. Egzorty te wygłaszane były dla audytorium składającego się z obu płci i różnorodnego co do pochodzenia i wykształcenia (w Zakopanem: młodzież gimnazjalna, handlowa i wyższych klas powszechnych). Mimo tych trudności zewnętrznych autor wybrnął z zadania doskonale — każdy temat przedstawił jasno i ciekawie. Wśród tych 40 przemówień każdy katecheta znajdzie dla siebie przynajmniej kilka, z których będzie mógł z pożytkiem skorzystać. *B.*

Juliusz German: Amaranty. Tom I i II. Warszawa-Lwów, 1938. Książnica-Atlas.

Powieść historyczna, a raczej biograficzna, gdyż brakuje jej szerszego podmalowania tła, chociaż nagromadzono dość dużo interesujących szczegółów z czasów Księstwa Warszawskiego. Główną jednak jej treścią to historia miłości Dominika ks. Radziwiłła i jego żony Teofili z Morawskich. Rzecz jako „lekka lektura" — cel swój osiąga.

Ks. Dr Kazimierz Kowalski: „Spiritus Sanctitatis". Konferencje do duchowieństwa. Tuchów 1938. Nakładem wydawnictwa Homo Dei. Str. 75.

Wielu naszym Czytelnikom zapewno znane są już te konferencje ks. Rektora Seminarium Arcybiskupiego w Poznaniu, ponieważ drukowane były w „Homo Dei". Dobrze, że wyszły teraz w osobnej odbitce, przydadzą się jako podręcznik do czytania duchownego. Myśli w nich głębokie, często oryginalne, choć zawsze słuszne i zdrowe. Nowością w nich jest — wśród tego rodzaju wydawnictw — omówienie roli i warunków duchowych kapłana jako asystenta A. K. *B.*

Feliks Koneczny: Rozwój moralności. Lublin—Uniwersytet 1938. Str. 168 dużego formatu.

Rzecz ciekawa: historyk omawia problem filozoficzny. Lecz autor był do tego przygotowany już swą dawniejszą pracą „O wielości cywilizacji". Jako zaś wierzący katolik rozwiązuje problem po myśli prawdy i wiary. Rozdziały: Ujęcie problemu; Generalia etyk; Wykształcenie etyczne; Ciało i dusza; Prawa przyrody a ducha; Etyki naturalne i sztuczne.

Książka ta zainteresuje każdego naprawdę kulturalnego człowieka, bo omawia zagadnienia nie tylko głęboko, ale i oryginalnie. *X.*

Carbone: Circulus Philosophicus seu Obiectionum Cumulata Collectio iuxta methodum scholasticam. Vol. IV. Psychologia. Casa Editrice Marietti. Torino 1938. Pag. VIII + 888 in 8-o. Cena 30 lir.

Autor posługuje się metodą oryginalną: nie stawia

tez, lecz wysuwa zarzuty i zbija je tak, iż rozwija tym samym cały, uporządkowany materiał przedmiotu.

Moretti: Caeremoniae iuxta ritum romanum seu de Sacris Functionibus Episcopo celebrante, assistente, absente, in partes septem digestum. Manuale iuxta novissima decreta S. Rituum Congregationis et Codicem J. C. Vol. III. De Sacris Functionibus infra annum occurrentibus et de Sacris Functionibus extraordinariis. In — 8 max. pag. XVI + 586. Torino 1938. Casa Editrice Marietti. Cena 30 lir.

Podręcznik praktyczny dla ceremoniarzy. Przepisy i porządek czynności podany jasno i wyczerpująco.

B. Nawroczyński: Polska myśl pedagogiczna. — Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa. Str. 296. Zł 6.—.

Trzy zadania postawił sobie autor tej książki: nakreślić główne linie rozwojowe idei pedagogicznych w Polsce, przedstawić współczesny stan naszej literatury pedagogicznej i wskazać, jakie są jej cechy charakterystyczne. Pięć okresów rozwojowych ma już nasza myśl pedagogiczna poza sobą: — okresy humanizmu, oświecenia, romantyzmu, pozytywizmu i wzmożenia duchowego. Od czasu Wojny Europejskiej weszła w szósty okres, który się jeszcze nie skończył. Autor doprowadził swą pracę do roku 1935. Czasy powojenne przedstawił najbardziej szczegółowo. Zarówno ideały pedagogiczne Polski odrodzonej, jak rozwój w niej nauk pedagogicznych pokazał na tle wiekowej tradycji. Zrozumieć współczesną naszą twórczość pedagogiczną w jej związku z twórczością poprzednich pokoleń — oto zadanie, które sobie postawił w tej pracy.

W tym świetle omówiona została w tej książce obfita literatura współczesna, poświęcona tak żywotnym zagadnieniom, jak zagadnienia oświaty pozaszkolnej, ustroju szkolnego, szkoły twórczej i wychowania państwowego.

Pomimo różnych aberacyj, nie dających się uniknąć przy poszukiwaniu własnej drogi, polska myśl pedagogiczna, zdaniem autora, przedziera się zwycięsko przez konflikty i antynomie życia współczesnego, zbliżając się stopniowo do rozwiązań coraz bardziej syntetycznych.

Wiadomości diecezjalne

Z Zakonu Braci Mniejszych (Franciszkanów). Na kapitule wielkopolsko-śląskiej wybrano prowincjałem O. Dr Antoniego Galikowskiego; zastępcą O. Kolumbana Sobotę, definitorami OO. Poradę, Malinę, Dr Kolona i Zająca.

Odpowiedzi Redakcji

X. Zm.: Zapytuje się ksiądz, czy we Wschod. Małopolsce księża łacińscy mają prawo spowiadania wiernych obrz. grecko-katol. Tak, i to na mocy ogólnej praktyki w Kościele (o ile spowiadamy obcych diecezjan w swojej świątyni), jak i na mocy postanowienia „Konkordii" (o ile spowiadamy w cerkwi: „Wierni obu obrządków mogą spowiadać się ze swych grzechów przed kapłanem łacińskiego lub ruskiego obrządku, byleby miał od swego właściwego Biskupa upoważnienie do słuchania spowiedzi". — *Anonim. ze Lw.:* Są to drobnostki i tak niepoważne, ze szkoda „Sygnałom" reklamę robić. — *X. J. M. w M. (Fr.):* Prosimy o przysłanie rękopisu, chętnie zamieścimy. — *Urz. par. w St.:* Sprawozdanie spóźnione, obiegło już znaczną część prasy.

Komunikaty

Ksiądz emeryt szukający spokojnego miejsca ciszy, chętnie będzie przyjęty na stałe, czy czasowo. Warunki klimatyczne doskonałe. Materialne do omówienia na miejscu względnie korespondencyjnie. Mieszkanie oddzielne dwa pokoje z kuchnią. Pracy nie wiele — Msze św. w niedziele i święta. Zgłoszenia kierować: Ks. Franciszek Płuta, Janowa Dolina, Wołyń.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

RADIO TO RZECZ ZAUFANIA!

Na długie i słotne wieczory jesienno-zimowe zakupisz aparat radiowy najwyższej klasy Medelle 1937-38 **„TELEFUNKEN“** bateryjne i do sieci w znanej i solidnej firmie

BARWIK & BORZEMSKI

LWÓW, KOPERNIKA 18 — TEL. 218-60

gdzie warunki są najkorzystniejsze i obsługa technicznie fachowa. 6—20



KOPERNICKI i Syn

OPTYCY

Lwów — Hetmańska 12

polecają: 52—52

Barometry, liczniki dla kapelanów, okulary, cwikery, termometry, przyborniki, lornetki, okulary plażowe od 1·— zł.

Wysyłka na prowincję odwrotnie. — P. K. O. 143-590. Tel. 234-24



WYTWÓRNIA FORTEPIANÓW PIANIN, FISHARMONIJ

SZKIELSKI

Lwów, Ossolińskich 10, tel. 287-23.

Kupno — sprzedaż instrumentów nowych i używanych, naprawa, najem po cenach najniższych. 9-13

Magazyn POŚCIELI R. DRZAŁA, Chorążczyzny 5 (obok kina „Apollo“) poleca: kołdry, materace, koce, poduszki, bieliznę pościelową, kapy, brokaty itp. po najniższych cenach. 25-54

Rekolekcje trzydniowe dla kapłanów odbędą się w Kolegium OO. Jezuitów w Starejwsi p. Brzozów. Początek dnia 4 lipca (poniedziałek) wieczorem. Zgłoszenia przyjmuje Rektor Kolegium 3 3

Erika



Królowa małych maszyn do pisania.

Maszyna do pisania

niedoścignionej jakości

Konstrukcja i trwałość wielkiej maszyny. 12 odbitek przez kalkę, idealnie lekkie i elastyczne uderzenie.—Maszyna dla znawcy!— **Dogodne spłaty! — Cena bezkonkurencyjnie niska.** Wyłączne przedstawicielstwo i sprzedaż 14—24

J. ŁOMAGA

LWÓW, WAŁOWA 11. — Telefon 228-70.

Posadzki ozdobne

i pojedyncze z płytek marmurytowych wytwarza i dostarcza

Brattel i De Cet

Fabryka wyrob. cementowych 13—52

Lwów, ul. Zielona 73

Telefon 20-79

Liczne podziękowania i listy pochwalne! Oferty i wzory na żądanie

We Lwowie wykonano posadzki w kościołach: Św. Antoniego, OO. Franciszkanów i Matki Boskiej Ostrobramskiej.

KSIĘGARNIA

TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“

we Lwowie ul. Rutowskiego 5

tel. 283-57 **P. K. O. 505.365**

prowadzi

SPECJALNY DZIAŁ WYDAWNICTW RELIGIJNYCH

DZIEŁA NAUKOWE i POPULARNE

KSIĄŻKI do NABOŻEŃSTWA

KSIĄŻKI dla MŁODZIEŻY

Prenumerata czasopism katolickich po cenach katalogowych.

KSIĘGARNIA TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“

WE LWOWIE : : : : : : UL. RUTOWSKIEGO 5

Tel. 283-57 **P. K. O. 505.365.**

poleca

Księżom Prefektom

KATECHEZY

na II i III kl. szkoły powszechnej w opracowaniu ks. Dr Zygmunta Bielawskiego

Str. 336 Cena zł. 5·—

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:

Całoroczna 10 zł., półr. 5·— zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:

Cała strona 160 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.

Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Odpow. redaktor: Ks. Michał Milewski. Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna“ Lwów, ul. Zygmuntowska 4.